Nr. 102. Lwów — Piątek dnia 5 Maja 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Zlarne“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h.
„ na prowincyi **9** „ **90** „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Krwawe „święto ludowe“.

Warszawa 2 maja.

Koresp. „Gaz. Nar.“.

(Wygląd miasta. — Ogólny zastój. — Terror pod hasłem wolności. — Nakaz socyalistów nieprowokowania wojska. — Pochód. — Prowokacya kap. Cankowa. — Salwy i zemsta rzuceniem bomby. — Policya i wojsko nie ogląda się, kto siedzi na Zamku. — P. P. S. a Bund. — Korzyść dla żydów. — Wolna Palestyna i Argentyna w Królestwie. — Zamiast wieść o dymisyi Maksimowicza. — Zapowiedź 3 maja.)

Przebyliśmy znów ciężki, smutny i krwawy dzień w Warszawie. Był to dzień wczorajszy, nazwany jakby na urągowisko: „świętem ludowem“, uroczystością pracujących, dzień 1 maja...

I naprawdę był pięknym. Od rana witało słońce prawdziwie majowe, ciepłe, ożywcze, tchnące świeżością i wiosną. Miasto jednak było jak wymarłe. Od wczesnego rana kręciło się po ulicach kilka dorożek, kilka rzadko kursujących tramwayów. Około 10 i ten ruch ustał. Zamknięto wszystkie sklepy i sklepiki, nawet handle z wiktuałami, magazyny, restauracye i kawiarnie — słowem wszystko. Przerwano nawet komunikacyę telefoniczną. Tak nakazał ludowi teror socyalistyczny, który walcząc z despotyzmem i caratem, jak sam głosi w swych manifestach, zaczyna od rozporządzeń tak despotycznych, na jakie nawet carat dotychczas się nie zdobył. Ale to znana rzecz. Im skrajniejszy demagog, tem silniej absolutyzmem swą władzę zaznacza. Tak było po wsze wieki. To też, jeśli ludziom umiarkowanym i spokojnym uśmiechała się za młodu zasada demokracyi i republiki, to republikanie i demokraci, mianowicie skrajni, nie omieszkali wyleczyć go z tych mrzonek, a wyleczyć radykalnie...

Już dawniej pisałem, jakie były zapowiedzi, manifesty, odezwy drukowane dla „święta ludowego“. Ostatnie kartki z odezwami zdawały się świadczyć, że w socyalistów naszych wstąpił duch rozwagi, że się przekonali, iż posyłanie ludzi roboczych na wojsko jest prostem morderstwem i że ci, którzy, zamiast wstrzymywać, pchają nierozumnych do tego, są niczem innem, tylko zbrodniarzami. A jednak znaleźli się tacy — i stało się to, co się stać musiało. Legło biedaych robotników naszych, kobiet, dzieci i wyrostków przeszło 60. Cyfra nie może być dotąd ściśle sprawdzoną a dzięki oficyalnym wykazom i taktyce policyjnej nigdy pewnie z zupełną ścisłością nie będzie wiadomą. Rannych nigdy przy takiej sposobności dokładnie zliczyć nie można, ponieważ, kto tylko może, ucieka i leczy się w domu. Ale jest ich przypuszczalnie około stu kilkudziesięciu.

Przed cyrkułami policyjnymi, zwłaszcza na Krakowskiem Przedmieściu, do dziś jeszcze, do teraz, tłumy robotników, niewiast przeważnie, cisną się, chcąc stwierdzić śmierć najbliższych, albowiem trupy zawleczono do szopy cyrkułowej i leżą tam do teraz.

Od samego rana w dniu wczorajszym tłumy robotników, w sześciu czy siedmiu partyach, dążyły do środka miasta. Z początku partye liczyły po kilkaset, później niektóre urosły do tłumów tysięcznych. Długo szli w milczeniu. Potem zaczęły się śpiewy, następnie rozwinięto czerwone chorągwie. Wojsko i policya zdawały się nie przeszkadzać z początku. Tłum wziął się na to, tem bardziej, ponieważ na dwa dni naprzód zaczęto sobie opowiadać, że generał Maksimowicz miał udzielić instrukcyi władzom policyjnym i wojskowym, aby dozwolić na wszystko, na pochody, śpiewy i chorągwie, byle tłum c z y n n i e wojska czy policyi nie zaczepił. Skutkiem tego władza socyalistyczna wydała surowe rozporządzenia, aby nikomu krzywdy nie uczynić i aby nikt nie śmiał dopuścić się prowokacyjnego czynu względem wojska. Należy przyznać, że rozkaz ten ze strony socyalistów został zachowany jak najskrupulatniej. Powagi i spokoju nikt z i c h s t r o n y nie naruszył...

Nareszcie wtargnięto bliżej śródmieścia, do rogu ul. Żelaznej na aleję Jerozolimską. Tam — stało się pierwsze nieszczęście. Urzędowo-policyjny organ kłamliwie (jak zawsze w razach podobnych) twierdzi, że wojsko zostało sprowokowane przez socyalistów. To jest fałsz. Faktem jest, że pomocnik komisarza XI cyrkułu, kapitan Cankow, zatrzymawszy postępujący ulicą tłum, znieważył czynnie a bez żadnego powodu kobietę, niosącą sztandar czerwony i zaczął ją płazować szablą. Wtedy rzucono z tłumu kamieniem. (Wersyi, jakoby strzelono z tłumu, a strzelający był agentem prowokacyjnym i zaraz zakłutym nożami przez socyalistów, nie sprawdzono i nie wierzę, a przynajmniej bardzo w nią wątpię).

To była chwila przełomu. Natychmiast padły strzały, runęły na ziemię trupy i ranni, przeważnie kobiety i niedorostki.

Teraz kwestya, czy kapitan Cankow działał z własnej inicyatywy, czy ten dziki, podstępny i haniebny czyn prowokacyi wypłynął z wyższego rozporządzenia. Trudno na razie kwestyę tę rozstrzygnąć. Dość, że od tej chwili bierna strona wojska i policyi skończyła się. Zaczęto strzelać do ludu bezbronnego i nikomu żadnej nie czyniącego krzywdy, zaczęto rąbać go pałaszami, tratować końmi.

Celu dopięto, bo istotnie rozjątrzenie tłumu doszło do ostateczności. Postanowiono ze strony socyalistów zemścić się w jakikolwiek sposób. Ale zemsta jest trudną w podobnych razach, nawet niemożliwą. To też wykonaną została w formie rzucenia bomby z poza muru stacyi kolejowej warszawsko wiedeńskiej na patrol kozacki. Eksplozya była straszną. Czterech kozaków padło, poszarpane zostały i konie, ale przy tej sposobności zginęło również dwu niewinnych przechodniów. Siła wybuchu była tak wielką, że słyszano ją w całej dzielnicy miasta. Najbliższe szyby w oknach wypadły, w bruku wyżłobioną została ogromna dziura, nawet zegar na wieży kolejowej uszkodzony odłamkiem. Ciała najbliższych ofiar rozerwane w drobne kawałki... Straszna to eksplozya, ale zemsta bezcelowa, bezskuteczna, trafiająca w ślepe i głupie narzędzia i w niewinnych przechodniów.

Natychmiast wojsko obstawiło dworzec, kolbowano i rąbano każdego, kto się zbliżył. Dodać należy, że pierwsze strzały na Alei Jerozolimskiej padły około pół do 2-giej po południu, a bombę rzucono po 9 wieczorem.

Oto mniej więcej wszystko w ogólnych rysach, czego Warszawa świadkiem była w dniu wczorajszym, w „święto robotnicze.“

Szczegóły pomijam. Opuszczam również wersye przeróżne na temat bomb rzucanych w innych jeszcze miejscach. Rzeczy te nie są dotąd sprawdzone, a zresztą wobec ogólnej sytuacyi nie mają pierwszorzędnego znaczenia.

Najważniejszym jest sam fakt, że socyalna demokracya znów uznała za stosowne wystąpić do walki z wojskiem i że skutkiem tego nierozumnego postępowania Warszawa po raz dziesiąty w sposób bezcelowy i bezpłodny zarumieniła się krwią ofiar równie niewinnych jak bezrozumnych.

O postępowaniu policyi i wojska niema co mówić. Są one zawsze ohydne, głupie i barbarzyńskie, bez względu czy w Zamku siedzi staromikołajewski stupajka w stylu Czertkowa, czy też liberalny podobno gen. Maksimowicz, przysłany umyślnie, aby zainaugurować erę reform i przyszłego pojednania. Dzikość sołdata, rozbestwienie kozaka i niski zmysł prawokatorski policyanta moskiewskiego, wychowanego w systemie dotychczasowym, pozostaje niezmienionym, tradycyjnym. Nad tem na próżno słowa tracić.

Ale co zadziwia, zastanawia, a boli w gruncie, boć ostatecznie ci, którzy padają, to nasi bracia najbliżsi, z krwi i kości tacy sami jak każdy z nas — to owa monstrualna polityka socyalizmu, którego prowodyrowie nie wahają się, nie zdają się obciążać sobie sumienia tem, żeby posyłać niewinnych a jednak zdecydowanych na wszystko ludzi, równie bezrozumnych jak odważnych — na pewną śmierć, na rzeź. Jaki posiew zejść ma z tej bezproduktywnie wylanej krwi? Nie umiem odpowiedzieć. Jaka korzyść stąd dla nas wszystkich, albo choćby dla socyalizmu? Na to nikt, najmniej oni sami, odpowiedzieć umieją. A jeśli odpowiedzą, to bezmyślnym, pustym frazesem.

W dniu wczorajszym do akcyi wystąpiła prawie niepodzielnie „P. P. S.“ tj. polska partya socyalistyczna. „Bund“ żydowski nie miał — pozornie przynajmniej — żadnej lub minimalną z nią styczność. Owszem, od pewnego czasu pomiędzy „P. P. S.“ a „Bundem“ nastąpił stanowczy rozdział.

A jednak socyaliści nasi, nie wiedząc o tem i urządzając podobne do wczorajszych manifestacye, a krwią własną bezcelowo brocząc bruk warszawski — pracują przeważnie w interesie żydów.

Wytłómaczę w krótkich słowach. Niedawno, z bardzo poważnego zresztą miejsca, podniesiono głos, że w zamieszkach socyalistycznych w Królestwie Polskiem maczają ręce Prusacy. Niewątpliwie zezują Prusacy pożądliwem okiem w naszą stronę, a gdyby zamięszanie u nas doszło do ostatecznych granic, nie omieszkaliby zapuścić wędki w mętną wodę. Ale tymi, którzy chcą przedewszystkiem, aby zamięszanie takie nastąpiło, aby przybrało formy ostateczne, przyjęło charakter zupełnego rozkładu i aby wtedy Prusak wkroczył do nas — tymi są żydzi. Uśmiecha im się więcej, niż Prusakom samym, panowanie pruskie w Królestwie Polskiem. W Niemczech są wprawdzie także antysemici, ale to jest antysemityzm, że tak powiemy, metafizyczny. Pomimo antysemityzmu zawładnęli żydzi w Prusiech: adwokaturą, prasą, handlem, częścią przemysłu, nie mówiąc już o bankach. Nawet w sztuce grają pierwszorzędną rolę. Tylko stan oficerski, zwłaszcza w arystokratycznych pułkach, jest dla nich niedostępny. Zresztą rozpanoszyli się wszędzie. A gdyby Prusy zajęły Królestwo Polskie, byliby przynajmniej przez długi czas zupełnymi panami położenia. Jako na gotowym elemencie germanizacyjnym oparłby się na nich rząd całkowicie, a z początku nawet musiałby się na nich oprzeć. I stałoby się Królestwo Polskie rajem żydowskim, wymarzonym krajem — ziemią obiecaną.

Więc przedewszystkiem w ich interesie było rzeczy doprowadzić do tak rozpaczliwego stanu, aby „zrobienie w nim porządku“ za sprawą sąsiada było niejako koniecznością.

To jest jasne jak słońce. Te wszystkie zaburzenia, socyalizmy, awantury — to jest woda na młyn żydowski. Plan pomyślany chytrze, na długą metę obmyślany.

Tylko socyaliści nasi, składający się u góry z półwykształconych, u dołu z analfabetów, nie wiedzą o tem. Nie wiedzą, że robiąc zaburzenia, lejąc krew niewinną, pracują *ad usum Judaei*. Dziś na punkcie socyalizmu są u nas różne zdania, odcienia, sądy, zapatrywania. Ale zapytać kogokolwiek z żydów, inteligenta czy chałatowego prostaka — wszyscy są czerwoni socyaliści „Im gorzej, tem lepiej!“ — to jest hasło na wskroś żydowskie, które ma rozkładające się stosunki w tem państwie doprowadzić do rozpaczliwego stanu i własną z tego korzyść wyciągnąć. Nie potrzebaby wówczas było wolnej Palestyny jako ideału syonistów, wolnej Argentyny lub innych krajów. Ideał leżałby bliżej, Palestyną i Argentyną w jednem ciele stałoby się Królestwo Polskie, a jak dobrze pójdzie, to i dalsze gubernie.

Tylko socyaliści o tem nie wiedzą, jeszcze nie domyślają się, dla kogo walczą, na czyją korzyść przelewają krew. I niema sposobu przekonać ich o tem, bo do nich słowo zimnej a tak prostej perswazyi nie ma przystępu. A jednak idee te i ten plan żydowski stają się z każdym dniem wyraźniejsze, bardziej namacalne, a coraz bliższe...

Powracając do dnia wczorajszego, dodać jeszcze należy, że według ostatniej wieści jenenerał Maksimowicz, widząc coraz bardziej, jak trudnem jest położenie naczelnika kraju w Królestwie Polskiem, a przytem doznawszy zawodu ze strony rządu, m y ś l i j u ż n a s e r y o o p o d a n i u d o d y m i s y i. D z i e ń wczorajszy był dlań jeszcze jednym motywem więcej do pozbycia się wielu iluzyj, z jakimi przybył do nas przed miesiącem.

I jeszcze jedno: jak chcą niektórzy — jutro mamy mieć znowu demonstracye. Tym razem — jako na 3 maja — urządzić je ma stronnictwo narodowo-socyalistyczne, będące pewnego rodzaju odcieniem naszego socyalizmu, a nawet w ostatnich czasach manifestujące uczucia samodzielne. Trudno wieść tę sprawdzić. Żyjemy w czasach niespodzianek...

Michał.

(Znieważenie kościoła w Kaliszu. — Strajk powszechny w Królestwie. — Ofiary eksplozyi bomby. Z Łodzi.)

Z Warszawy piszą do *N. Ref.*:

W sam raz podnieciła dziś tłumy wieść o brutalnej, znieważającej naświętsze uczucia mas napaści wojska na katolików w Kaliszu. Obchodzono tam uroczystość św. Wojciecha procesyą z kościoła kolegiaty do starożytnego kościółka św. Wojciecha na Zawodziu. Szło ludu kilkanaście tysięcy i cechy, chorągwie, księża. Podczas sumy wpadli sołdaci do świątyni i znieważyli kościół, przelewając niewinną krew trojga osób strzałami karabinowymi i pałaszami. Oto ofiary napaści: Franciszek Krzysiak, ciężko ranny w brzuch od kuli karabinowej; Bolesław Sobczak, rana ręki, trzy szablą obcięte palce; Józefa Hardys, zabita wystrzałem z rewolweru w chwili skupionej modlitwy przy klęczniku.

Kościół znieważony zamknięto aż do nowego poświęcenia go.

A skutek bezpośredni powszechnego wzburzenia?

Rozrzucona w dziesiątkach tysięcy odezwa, nawołująca do strajku generalnego, tej treści:

„Bracia! Niech przelana krew naszych towarzyszów natchnie lud robotniczy jeszcze większym duchem bohaterstwa i jeszcze większą energią do walki! Po tej nowej zbrodni władz carskich nie możemy zakończyć teraz naszego strajku powszechnego, lecz musimy go dalej prowadzić na znak, że ta rzeź nie złamała w nas energii, a przeciwnie, wzmocniła w nas ducha rewolucyi. Więc dalej znowu do strajku powszechnego, Bracia! Niech żyje rewolucya! Komitet Warszawski Socyałdemokracyi Król. Pol. i Litwy. Warszawa 2 maja 1905 r.“

Wszystkie też fabryki ponownie dziś stanęły, jakby na komendę — a gdy u Bormeina i Szwedego nie chciano jej usłuchać — zagrzmiały przekonywujące strzały.

Przygotowuje się wstrzymanie pracy w drukarniach i zaprzestanie ogólne pracy już w dniu pogrzebu ofiar, któremu towarzyszyć będą nadzwyczajne, ogromne, masowe demonstracye.

Wśród rannych od eksplozyi bomby w Warszawie opodal dworca wiedeńskiego są: panna N i e m i r y c z, która właśnie przyjechała pociągiem, ma mieć 15 ran, kupiec łódzki K u t n e r z synem i córką, a inżynierowi D z i e w u l s k i e m u eksplozya oderwała tylko kawałek zarzutki.

W Ł o d z i w czasie demonstracyj poniedziałkowych zabito dwu szpiegów, raniono trzech kozaków i jednego stójkowego. Z robotników ośm osób. Nazajutrz 2 maja fabryki były w zwykłym ruchu.

Odnowienie konwencyi petersburskiej.

D. 1 bm. upłynął drugi okres konwencyi, którą hr. Gołuchowski podczas pobytu cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu w kwietniu r. 1897 zawarł był z gabinetem rosyjskim co do obopólnej „sfery interesów“ na Wschodzie. Treść tej konwencyi miała być zachowaną w tajemnicy, ale półtora roku temu na jaw wyszła. Konwencya miała obowiązywać od 1 maja 1897 do 1 maja 1902, a odtąd miała być ciągle na trzy lata przedłużaną, jeżeli jej który z kontrahentów na pół roku naprzód nie wypowie. Głównym jej celem jest: utrzymanie pokoju na półwyspie bałkańskim, tudzież istniejącego *status quo*. Zresztą podzieliła półwysep na sferę dalszą i na ściślejszą i obie strony zobowiązały się powstrzymywać wszelkie agitacye, któreby z Serbii lub Bułgaryi do Turcyi sięgały, tudzież obopólnie przeszkadzać wybuchowi zawikłań wojennych na półwyspie.

Skutek tej konwencyi był pomyślny, ile że zapobiegł starciom obu mocarstw, przed innemi na Wschodzie interesowanych. Nieraz silne pojawiały się między gabinetami wiedeńskim i petersburskim różnice, ale zawsze się udawało doprowadzić do zgodności w zapatrywaniach, a bodaj do spokojnego *modus vivendi*. Zapewne ani Austrya, ani Rosya w obecnem położeniu nie wypowiedziały konwencyi z r. 1897, a zatem od 1 bm. na dalsze trzy lata byt jej jest zapewniony.

Wynik zjazdu weneckiego.

Informacye, zasięgnięte widocznie w biurach gabinetu wiedeńskiego, zapewniają, że w istocie hr. Gołuchowskiemu i p. Tittoniemu udało się dojść do zadowalniającego porozumienia we wszystkich sprawach, a nawet w trudnej sprawie bałkańskiej. Co do tej ma być zasada nieinterwencyi aż do skrajności utrzymaną i reformowa akcya mocarstw dalej prowadzoną.

Była dawniej chwila taka, że Austrya w razie dalszego trwania zamieszek macedońskich zamierzała okupować pas aż poza Mitrowicę, do czego na mocy uznanej przez mocarstwa konwencyi z Portą ma prawo. Zamiar ten później zarzucono, a obecnie hr. Gołuchowski ponownie zapewnił ministra włoskiego, że we Wiedniu wcale nie myślą ruchem militarnym pomnażać trudności sytuacyi, a zwłaszcza sprowadzać rozzruch w opinii włoskiej. Obaj ministrowie okazywali wielką uprzejmość co do zagodzenia trudności i nieporozumień. Świetny wynik ich rozmów odbił się zwłaszcza w gorącym tonie toastów.

We Wiedniu — dodaje to źródło — nie chcą dopuścić do zamącenia przywróconych dobrych stosunków; zaczem też zamierzone wielkie manewry w południowym Tyrolu, którychby suppozycyą było odparcie napadu włoskiego i które wielką podejrzliwość obudziły we Włoszech, zaniechane będą. Zresztą zamyślono na te manewry zaprosić książąt dynastyi włoskiej i znakomitych wojskowych włoskich.

Inne źródło donosi, że według umowy weneckiej pełnomocnictwa komisarzy Austryi i Rosyi w Macedonii nie wygasną, owszem w razie potrzeby ponownie przedłużone będą. Co do kontroli finansowej w obrębie działania tych komisarzy obmyślano dalsze rękojmie, ku czemu Anglia, Francya i Włochy otrzymają prawo zamianowania umyślnych komisarzy. Tym sposobem ominięto projekt angielski: oddania całej sprawy macedońskiej pod kontrolę międzynarodową.

W prasie włoskiej objawił się wskutek zjazdu weneckiego objaw ciekawy. Nietylko pisma półurzędowe i umiarkowane wyrażają się o nim z uznaniem i otuchą, ale taki radykalny *Secolo* medyolański przyklaskuje toastom Tittoniego i hr. Gołuchowskiego i dodaje: „Gdyby się to o wiele dawniej tak jasno było mówiło, oszczędziłoby się niejednej biedy Włochom“. Nawet *Adriatico*, który gdy szło o stosunki austryacko-włoskie, najnamiętniejszych dobierał wyrazów, nagle się nawrócił i z osłupiającym spokojem twierdzi, że zawsze gorąco przemawiał za dobrą komitywą obu mocarstw sąsiednich.

13

Róża Rawicz-Dembińska,

Przez ciernie.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem ze zezwoleniem rodziców Zosia bywała z panią Krasnodolską na wieczorach w domach prywatnych, w których Tecia brała udział. Pan Wilamowski oczywiście upierał się przy tem, że jego pupilka nic nie straciła obok tej okrzyczanej piękności, a może i miał słuszność, tworzyły one bowiem kontrast uderzający. Zosia, typ brunetki z ognistemi czarnemi oczyma, Tecia jasna blondynka, a szafir jej dużych o słodkim wyrazie oczów mógł się bardzo podobać.

Bal prawników, na który Tecia jeszcze się nie wybierała, gdyż na publicznych balach dotąd nie bywała, był formalnym tryumfem dla pięknej narzeczonej Henryka. Pani Krasnodolska była zaproszoną na gospodynię, obmyśliła dla przyszłej synowej tualetę białą, istne arcydzieło sztuki krawieckiej i modniarskiej. I z zadowoleniem patrzyła na Zosię, która pod każdym względem, bo zachowanie się i maniery również nic nie zostawiały do życzenia, królowała. Z natury swej nie miała najmniejszej arogancyi — panny z wyższej sfery lubiły ją upokarzać, gdy tylko trafiła się najmniejsza sposobność. Obecnie na tym balu obok narzeczonego i jego matki Zosia nabrała wielkiej pewności siebie i trochę z wyższością, przymrużając cokolwiek swoje cudne oczy, traktowała swe rówieśniczki, winszujące jej nieszczerze narzeczeństwa. Panią Krasnodolską, która miała baczne oko na wszystko, co się w koło niej działo, ogromnie bawiło to postępowanie Zosi i myślała sobie: patrzcie, jak ta mała umie się mścić, da ona sobie radę w życiu.

Mamy wszystkie tłoczyły się w koło pani Krasnodolskiej, winszując przyciukami.

— Ale że to niema na balu pani Musiewiczowej — wtrąciła jedna.

— Zajęta wyprawą córki — odparła pani Eufrozyna.

— Ależ to ma szczęście ta panienka — mówiła inna — taki los ją spotkał.

— To syn mój ma szczęście, że pozyskał serce tej istoty, tak pięknej i dobrej — i ja, że będę mieć taką milutką synowę, którą już teraz kocham jak córkę.

— *C'est incroyable* — dodała matka z wyższej sfery — mająca trzy córki na wydaniu.

Henryka w bufecie otaczała młodzież, pijąc jego zdrowie i narzeczonej.

— A to kanalia — mówił młody hrabia Tonio — najpiękniejszą pannę bierze nam z przed nosa — i pewno będzie jeszcze zazdrosny.

— Ma się rozumieć — bronił się Henryk — bo ty jesteś niemożliwy w towarzystwie młodych mężatek — zaraz się umizgasz i pleciesz głupstwa.

— Pamiętaj — mówili koledzy Henryka z uniwersytetu — w wigilię ślubu musisz sprawić bibkę i szampana nam nie pożałujesz.

— E, on się boi opiekuna — żartował jakiś młodzik.

— A starego Musiewicza nie boisz się?

— Cicho, bo on tu gdzieś gra w karty — mówił ciszej Henryk.

Otóż się pokazało, kogo się ty boisz — i zaczęli śmiać się chórem młodzi.

— Jak przechodzę koło niego, to sobie zaraz przypominam słowa: „i na ogromnym smoku jeździć będziesz“. Wyobraźcie sobie, że ten bestya nie chciał mi córki dać, więc przed ślubem ustępuję mu z drogi, ale po ślubie *aus!* ani słyszeć o Musiewiczach nie chcę — mówił półgłosem Henryk.

— Kotylion! wszystkie pary — wołał aranżer.

— My wyjeżdżamy — Zosia mi obiecała nie tańczyć kotyliona — rzekł Henryk.

— Już ją teraz tyranizujesz — zauważył któryś z kolegów.

* * *

Pani Florencya we wszystkich zabawach, uroczystościach brała udział; bawiła się, stroiła — mąż nigdy w niczem się jej nie sprzeciwiał, owszem cieszył się, gdy żona była wesoła. Humorem tylko posępnym syna martwił się, lecz z nikim o tem nie mówił, wyjąwszy z żoną w poufnej pogadance. Ludomirowi nie okazywał, że zwraca uwagę na jego usposobienie. Czekał — miał tę naturę doskonałą, że nigdy się nie spieszył. I mówił zawsze, że najlepszy i najsmaczniejszy jest ten owoc, który dojrzeje i sam według praw natury, oderwawszy się od gałązki spada. Zerwany przemocą ani w połowie nie jest tak doskonałym, jak być powinien.

O paniach Julii i Alinie zdawał się słych zaginąć, mimo usilnych starań pani Florencyi, by zasięgnąć jakich wieści. Nareszcie gdy już prawie przestała się spodziewać wiadomości, dostała list datowany ze Szwajcaryi od Aliny następującej treści:

Montreux 1 maja.

Droga Pani! List Jej rozrzewnił mnie do łez. Szukałaś więc nas pani niezmordowanie — aż wpadłaś na tę myśl, zapytania o nas proboszcza w Ścisłowicach i tą drogą dowiedziałaś się o miejscu naszego pobytu. Jakże mało jest ludzi na świecie z takiem szlachetnem współczującem sercem, jak Twoje droga pani. Umiem to ocenić i dziękuję. Droga moja opiekunka, ciotka Julia do której był adresowany list, przymusiła mnie bym nań sama odpowiedziała, ze względu na pewne ustępy w nim skreślone.

Ach! droga pani, do krzyża mego ciężkiego, którym podobało się Bogu mnie dotknąć, przybył jeden cierń więcej. Czyżby przezemnie miał jeszcze ktoś cierpieć? Tak dobry, zacny, szlachetny, jak pan Ludomir — któremu nigdy nie zapomnę tych chwil, jakie mi poświęcił, kiedy byłam tak chorą i przygnębioną, że światła nie widziałam przed sobą — nie mogłam też przypuszczać, żebym mogła wzbudzić uczucie inne, jak tylko litość z Jego strony. Powiedz mu pani kochana, że jeśli może i chce co najlepszego dla mnie zdziałać a zarazem dla siebie nadewszystko — to niech zapomni o mnie. Jemu świat się uśmiecha.

(C. d. n.)

Wojna rosyjsko-japońska.

Przyszły pochód Oyamy.

W wysokich sferach petersburskich z najwyższą otuchą wyglądają starcia się Rożestwieńskiego z Togiem na morzu, ale natomiast niesłychane panują obawy co do położenia militarnego na lądzie. Petersburski sztab jeneralny jest przekonany, że Oyama wkrótce otrzyma dwie świeże armie, szóstą i siódmą, razem 160 000 wojska, poczem w 600.000 ludzi i 2.000 dział ruszy do wielkiego ataku na Charbin i Władywostok.

Japończycy uważają za konieczne odebrać Rożestwieńskiemu ostatnią podstawę operacyjną na Cichym oceanie (Władywostok) i w tym celu armia szósta (100.000 wojska) pod wodzą jen. Hasegawy, która właśnie już do Gensanu doszła, wyruszy na północ, aby wymusić przeprawę przez rzekę Tumen i oblęgać Władywostok Według *Russkich Wiedomosti* jen. Andrejew będzie z całą energią bronić przeprawy przez Tumen i jak najdłużej powstrzymywać pochód Japończyków. Tymczasem Oyama z siłą przeszło pół miliona wojska nastąpi na Liniewicza, który za mało posiada sił do skutecznego odparcia.

W Petersburgu sądzą, że Oyama zajmie z główną siłą linię Kwan (zapewne Kaujan)-Czensi-Kiryn, tymczasem jen. Hasegawa wymoże przeprawę przez Tumen, siódma zaś armia japońska wyruszy na wschód do Ningutu (przy kolei Charbin-Władywostok) i starać się będzie o połączenie z armią, Władywostok oblęgającą.

Armia rosyjska liczy obecnie około 370.000 wojska, oprócz tego ma Władywostok załogę 45.000 wojska. Przeciw 510.000 wojska Oyamy zatem będzie mógł Liniewicz wystawić tylko 370.000, Władywostok zaś ma przeciw 100.000 oblęgającym Japończykom tylko 45.000. Liniewicz na każdy sposób cofnie się do Charbina, gdzie też kampania lądowa się rozstrzygnie.

Na morzu.

Donoszą z Londynu: Według ostatnich wiadomości z całą pewnością przyjąć można, że część floty rosyjskiej znajduje się w pobliżu Hainan, a druga część stoi o kilka mil angielskich od pobrzeży annamskich. Połączenie tych dwóch części floty nastąpi w ciągu najbliższych 48 godzin.

Jak *Times* z Tokio donosi, potwierdzają się poszlaki, że Rożestwieński pomimo wręcz przeciwnych wieści, rozszerzanych w prasie europejskiej, bawi ciągle na wodach francuskich i dostaje pomoc z portów francuskich w Indochinach, inaczej bowiem nie możnaby sobie wytłómaczyć faktu, że flota rosyjska bez najmniejszego oparcia na lądzie przez 11 dni ciągle krąży bez celu po morzu Jakoż sekretarz japońskiego poselstwa był w poniedziałek w ministerstwie spraw zagranicznych i zapytał, czy wiadomo, że okręty eskadry rosyjskiej znajdują się jeszcze ciągle na wodach fracuskich. Odpowiedziano mu, że ministerstwo sądzi, iż flota rosyjska wody francuskie już opuściła. Sekretarz poselstwa japońskiego w Paryżu udał się onegdaj do Delcassego w sprawie neutralności Francyi w Azyi wschodniej, rząd japoński posiada bowiem informacye, że w pewnych portach francuskich flota rosyjska się zaprowiantowała. W końcu prosił sękretarz Delcassego, aby się postarał o autentyczne informacye w tej sprawie.

Gabinety waszyngtoński i londyński wystosowały do Chin noty, żądające od nich ścisłej neutralności, mianowicie aby nie pozwoliły internowanym w Szangaju rosyjskim okrętom wojennym wyruszać na morze, ani też nie dopuściły, aby Rosyanie terytoryum chińskiego za podstawę operacyjną użyły. W Londynie sądzą, że rosyjskie okręty wymkną się z Szangaju, jeżeli przemocą nie będą zatrzymane.

Daily Mail donosi z Saigonu, że władze francuskie zakazały korespondentowi tej gazety podawać jakiekolwiek wiadomości o rosyjskich transportowcach wojennych, jakoteż o zachowaniu się floty bałtyckiej. Korespondent zaprotestował przeciwko temu u gubernatora Indochin.

Z Tokio donoszą, że prace około wydobycia zatopionych okrętów rosyjskich w Porcie Artura i Czemulpo postąpiły znacznie naprzód. Informacye japońskie szczegółów i nazw nie podają, wyrażają jednakże nadzieję, że flota japońska zyska kilka bardzo dobrych okrętów liniowych i krążowników.

Z dalekiego Wschodu

Koniec walki tytanów. — Pogrom floty rosyjskiej.

Port Artura, w lutym.

Napisałem poprzednio, że w krwawych bojach pod Portem Artura posługiwano się piorunami. Rozumie się, że nie były to pioruny z nieba, ale te, które pomysłowość ludzka wytwarzać jest w stanie. Pierwszą bateryą, jaką Rosyanie założyli na przełaj doliny, prowadzącej do Portu Artura, była baryera elektryczna Ośm lin miedzianych, opartych na grubych izolatorach obiega jeszcze dotąd w nieskończoność cały teren walki. Podczas pierwszej nocy, gdy Japończycy zbliżyli się do tego płotu śmiercionośnego, ogromne iskry wystrzelały z drutów miedzianych, rzucając się na karabiny, bagnety i wszelkie przedmioty z kruszcu. Japończycy padali, rażeni gromami. Była to masakra okropna a cicha. Po pierwszej katastrofie zarządzono środki specyalne dla niszczenia kordonów elektrycznych. Przecinano je długiemi nożycami, których rękojeści były oprawione w kauczuk.

Prócz owej baryery elektrycznej napotykali Japończycy na rozmaite inne przeszkody, dawnych i nowych systemów. Natrafiano więc na gąszcz zatkniętych w ziemię kijów bambusowych, pozacinanych, wyostrzonych, jak baguety. Były tam wilcze doły, ostrokoły (palisady), kobyliny, tj. belki najeżone kolcami, sieci drutowe itp. Pewnej nocy w listopadzie kolumna japońska, pod dowództwem gen. Nakamura, starała się przekroczyć tędy. Przypuszczano szturm do fortu, w przekonaniu, że droga nie jest strzeżoną. Japończycy chcieli zająć fort Petyuszan. Gdy kolumna uszła nieco drogi i stanęła przed zaporami, nie zdołała ich opanować i wszyscy niemal żołnierze Nakamury zginęli wśród mąk najstraszniejszych.

Wypadło mi przejść przez tę drogę; prowadzi ona bowiem do miasta. Z uczuciem ulgi opuszczałem pola tych walk krwawych i zażartych. U stóp Sungszinuszian, u wejcia do twierdzy, widziałem ostatnie działa. W pobliżu widać pierwsze domki. Stare miasto znajduje się w dole, rozsiadłe na wybrzeżu, ciche, jakby uśpione. Idąc dalej, widzę przystań Pięć wielkich okrętów bojowych zalewa woda aż do pomostów. Stoją pochylone, nieruchome, martwe. Nie widać w pobliżu ani jednej barki, łodzi; życie tam zamarło...

Nie jestem tu po raz pierwszy. Przed 5 laty zawinąłem do tej przystani na okręcie pasażerskim. Port Artura był wtedy jeszcze miastem baraków. W ciągu 60 miesięcy gród urosł szybko, jakby na drożdżach rozszerzył się, wypiękniał, zmodernizował. Teraz jest tylko szkieletem wielkiego miasta. Spustoszenie jest ogólne; ruina doszczętna i milczenie grobowe pozwalają sądzić, co to miasto przeszło w ciągu oblężenia i upadku twierdzy.

Bombardacya Portu Artura trwała 107 dni, bez przerwy. Osatnie 4 tygodnie były najstraszniejsze. Na starem mieście nie ma ani jednego domu, ani jednego budynku, w któryby pocisk nie ugodził.

Stare miasto było dzielnicą przemysłowo-handlową, stanowiło *city* wszelkich interesów. Mnóstwo tam domów małych, brudnych, ulice nieforemne, ciasne. Odbijały te domki swą skromnością od przestronych koszar, magazynów wojskowych i olbrzymich gmachów rządowych, jakie Rosyanie wznieśli w mieście nowem. W starej dzielnicy Port Artura prowadził życie mieszczańskie, wypoczywał, handlował, śmiał się i kochał. Nad tym grodem zacisznym dominowała na wzgórzu katedra chrześcijańska, o baniastych kopułach błękitnych, ze złotymi krzyżami na szczytach.

Japończykom pierwotnie ani przez myśl nie przechodziło, że wypadnie im wyszczerzać paszcze armat na ten gród zaciszny. Cóż, kiedy ów gród miał dwa fatalne sąsiedztwa: arsenał i flotę. To sąsiedztwo przyprawiło stare miasto o zgubę; musiało wraz z niemi uledz spustoszeniu, zniszczeniu.

Pociski padały wszędzie: na ulice, na place, ryjąc w ziemi głębokie jamy; godziły w dachy, mury, niecąc zagładę na wsze strony. Gdy kartacz ugodził w dach, cały dom ulegał zniszczeniu. Patrzę na mnóstwo takich domów, przemienionych w zwaliska.

Większa część mieszkańców uszła stąd jeszcze w lutym, gdy padały pierwsze bomby i granaty. Egzod trwał trzy miesiące. Zaledwie piąta część mieszkańców tj. 4000 pozostało tu przez lato. Port Artura przestał być miastem, pozostał wyłącznie twierdzą.

Okazały arsenał jest teraz w gruzach. Wielki, obwarowany basen, gdzie statki po bitwie morskiej koiły swe rany; głębokie jezioro, wśród brzegów którego słychać było miarowe walenie młotów, gdzie uwijało się skrzętnie 5000 robotników dokowych, wielki basen, którego nurty przysłaniały dymy i opary 30 maszyn parowych — to gwarne rojowisko ludzkie uśpione dziś, ciche, spokojne. Do snu je spowijają cienie Góry Złotej, olbrzymiej fortecy, która nie zdołała ocalić przystani od zguby.

Na szklistej, szarej powłoce wodnej bujają osmolone belki, rynsztunki, na których wypisane nazwy okrętów stoły, krzesła, ławki. Od czasu do czasu zrywa się wiatr i wyrzuca na lawiny granitowe szczątki rożnych przedmiotów, które dawniej miały dokładnie oznaczone miejsca na statkach bojowych.

Na wybrzeżach same zgliszcza i ruiny... cisza grobowa. Cisza tak wielka, że słychać z oddali kroki rzadkich przechodniów.

Okrętowiska, wysokie i przestronne jak nawy świątyń, po których ześlizgiwały się rącze torpedy, są teraz odsłonięte, obnażone, zmienione w gruzy. Magazyny spalone Na ich zgliszczach osmalonych czyta się: *„Kurienje zaprieszczajennoje“* — palenie wzbronione. Co za smutna ironia losu!

Pociski wszędzie docierały; wszędzie. Poodrywały na drodze żelaznej rylsy od progów dębowych. A przecież te rylsy dowoziły oblężonym broń amunicyę i węgiel. Widzę teraz szyny kolejowe pogięte, pokręcone, jak węże. Pociski nieprzyjacielskie zniszczyły wszystko: żelaza, mury, budynki; zmieniły arsenał rosyjski w bezkształtną kupę zwalisk.

W głębi zatoki widać czarne potwory, wyzierające z ponad brudnych fal morskich — to „Pietropawłowsk“ i „Siewastopol“. Bliżej brzegu świeci nagością słynny „Amur“. Pomost przepalony i w większej części zanurzony w wodzie. Flanki wynurzają się z wody, jak brzuch wielkiej ryby nieżywej. Wśród zwalisk bujają w wodzie kawałki drzewa, połamane meble, kiersztaki, liny. Okręt podobny do trupa.

W wielkim basenie rozciąga się w pobliżu ławicy zanurzony w trzech czwartych w wodzie wielki krzyżowiec: liny na tyle utrzymują go na wodzie: To sławny „Bajan.“

Ileż to razy czytaliśmy o jego brawurze, podziwialiśmy jego rycerstwo, śmiałość, dzielność, powodzenie! Wszak „Bajan“ był tym statkiem, który przyjmował zawsze bitwę. Gdy eskadra torpedowców japońskich i ich sławnych *destroyers* wyruszała do boju, „Bajan“ pierwszy wynurzał się z przystani i dokonywał czynów bohaterskich. On jeden rzucał się w wir walki i zwyciężał. Dwa razy miano go za straconego. Lecz on mimo tego wynurzał się z fal silny, krzepki, niezdobyty. Po wysiłkach nadludzkich i on musiał uledz wraz z innymi w walce.

Słynął też z brawury i „Retwizan“ Dziś podobny on do szkieletu, zgruchotany, przepalony. Obdarto go z broni. Działa zabrano na forty. Sterczą teraz tylko maszty połamane i kominy pogięte. Torpedowce japońskie zadały mu ciosy śmiertelne. Cielsko „Retwizana“ leży też przy brzegu. Może kiedyś Japończycy naprawią go i zużyją w walce.

W głębi widać inne okręty, pozostałości po dumnej flocie oceanu Spokojnego. Wyglądają, jak martwe wyspy żelazne. Spustoszone, uwięzione. Leżą bezbronne, bezsilne, tuż przy brzegu. Zrodzone, by przebiegać przestworza morskie, leżą teraz u przystani, podobne do dziadów, żebrzących o jałmużnę. Z ich załogi ani śladu: Cisza grobowa rozpostarta dokoła. Załoga opuściła je jeszcze w listopadzie. Wraz z ludźmi uprowadzono działa i amunicyę. D. 9 grudnia padła „Pallada“. Jej upadek zapowiadał zgubę stanowczą dumnej floty Pacyfiku.

Ladwik Bar.

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc maj.

we Lwowie **2** korony;

na prowincyi **2** k. **50** h.

Kronika.

Lwów, dnia 4 maja 1905

Kalendarzyk.

W piątek 5 maja Piusa V Pap. — Gr. kat. Teodora Syk. — Kal. słow. Chocisława.
Wschód słońca 4·42, zachód 7·13.

W sobotę 6 maja Jana w Oleju. — Gr. kat. Heorhya M. — Kal. słow. Gościwia.
Wschód słońca 4·40, zachód 7·14.

W niedzielę 7 maja Domiceli P. — Gr. kat. Sawwy M. — Kal. słow. Ludomiła.
Wschód słońca 4·38, zachód 7.15.

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei przeniósł adjunkta Juliusza Rutkowskiego z dyrekcyi stanisławowskiej do dyrekcyi lwowskiej, znosząc równocześnie przeniesienie adjunkta M. Machnowskiego, oraz zezwolił na wzajemną zamianę miejsc adjunktom: Chaimowi Sternowi w czerniowieckiem kierownictwie ruchu i Ignacemu Mogilnickiemu w dyrekcyi stanisławowskiej. W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej przeniesieni asystenci: Julian Galiński z Czortkowa do Wygnanki i Witołd Thulie z Zabłotowa do urzędu ruchu w Stanisławowie i aspirant Piotr Bogdanowicz ze Stanisławowa do Zabłotowa.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła oficyała Józefa Kaszyckiego i asystenta Michała Kobylańskiego ze Stryja do Krakowa.

— **Prywatne przewody telegraficzne.** Rozporządzenie ministerstwa handlu z 28 kwietnia zawiera postanowienia co do nadawania koncesyj na samoistne prywatne przewody telegraficzne, prywatne urządzenia telefoniczne i sygnały elektryczne. Koncesye nadaje ministerstwo handlu z reguły na lat 5. Otrzymujący koncesyę, mają płacić roczną należytość, którą jednak przy przewodach takich, jak n. p. telegraf pożarowy, można odpisać. Postanowienia te wchodzą w życie z 1 czerwca; nie dotyczą one już istniejących koncesyj.

— **Nowe gatunki papierosów.** Od dnia 1 bm. sprzedaje się w trafikach specyalnych gatunków tytoniu i cygar trzy nowe gatunki papierosów: „Karnak“, „Haumu“ i „Bey“ firmy Gabryela Mantzaris et Co w Kairze. Cena papierosów „Karnak“ z munsztukiem słomianym wynosi za 100 sztuk w pudełku 11 koron. W mniejszej ilości nie sprzedaje się tych papierosów. — 100 sztuk „Haumu“ z munsztukiem korkowym w pudełku kosztuje 8 koron: 25 sztuk w blaszanem pudełeczku 2 korony. — Wreszcie cena 100 sztuk papierosów „Bey“, bez munsztuka w pudełku kosztuje 7 koron; 25 sztuk w kartonowem pudełeczku 1 k. 76 h.

Kronika lwowska.

÷ **Trzeci Maja.** Uroczystość wczorajsza ku czci rocznicy Trzeciego Maja zakończyła się wieczór obchodem w sali ratuszowej, urządzonym przez lwowskie Koła T. S. L. Obchód zagaił dłuższem przemówieniem dr. Ernest Adam, prezes związku okręgowego lwowskiego, poczem nastąpiły produkcye artystyczne oraz odczyt historyczny dr. Kazimierza Jarecki go. Licznie zebrana publiczność darzyła gorącymi oklaskami kwartet tow. muzycznego pp. Sołtysową, Jackla. Sładka i Wolfsthala, akad. Kopacza, który wygłosił Asnyka „Miejmy nadzieję“ i dzielny chór „Echa“.

Późnym wieczorem chodziła młodzież z puszkami po lokalach publicznych, zbierając datki na cele T. S. L.

÷ **Chrzest dzwonów.** Dziś rano odbyło się przy prześlicznej pogodzie uroczystość poświęcenia trzech nowych dzwonów, przeznaczonych dla kościoła OO. Dominikanów. Uroczystość rozpoczęła msza św., którą odprawił o g. 7 rano ks. Górnisiewicz. O godzinie 9 przybył ks. arcybiskup Weber; wówczas uczestnicy uroczystości udali się procesyą na duży plac przed kościołem, gdzie znajdowały się nowe dzwony, przybrane zielenią i dużemi szarfami o barwach biało czerwonych. Wokół dzwonów stanęli rodzice chrzestni, między którymi zauważyliśmy pp. Michalskich, Franzów, Markiewiczów, Sklepińskich, Kostrakiewiczów, Müllnerów, dyr. Schechtla. Ceremonii chrztu dokonał ks. arcybiskup Weber w asystencyi licznego duchowieństwa. Nowe dzwony otrzymały imiona: św. Dominika, M. B. Różańcowej i św. Jacka. Wykonane one zostały w odlewarni P. Hilsera w Wiener-Neustadt. Po uroczystości wciągnięto dzwony sznurami na wieżę i przystąpiono do ich umontowania.

÷ **Pomnik Mickiewicza.** Prezydyum komitetu wraz z zaproszonymi znawcami, przyjęło na wczorajszem posiedzeniu przedstawione przez pp. dyr. Hendla i prof. Sadłowskiego projekty balustrady i uporządkowania placu Maryackiego. Obaj wspomniani pp. architekci poświęcili projektowi wiele czasu i pracy; zaprezentowali rzecz prawdziwie piękną i artystyczną, która przyczyni się w wysokim stopniu do uwypuklenia zalet pomnika. Z kolei zebrani omawiali szczegóły projektu i jego kosztorys, który ustalony zostanie w ciągu paru najbliższych tygodni.

÷ **O budynek szkoły przemysłowej.** W sprawie odstąpienia rządowi budynku szkoły przemysłowej przy ul. Teatralnej na pomieszczenie dyrekcyi skarbu, doszło do porozumienia pomiędzy delegatami gminy a przedstawicielami skarbu państwa. Rząd zdecydował się na uwolnienie gminy od prestacyj rzeczowych dla tej szkoły, których koszt wynosi 170.000 kor. rocznie i przyjął wszystkie inne zastrzeżenia, mianowicie, że należytość od transakcyi pomesie skarb państwa, że wybuduje nową szkołę na Żelaznej Wodzie z uwzględnieniem przyszłego jej rozwoju, zabezpieczy prawa języka polskiego jako wykładowego itp. Co do zapłacenia 100 000 kor. za to, że skrzydło dyrekcyi skarbu, zasłaniające gmach nowego muzeum przemysłowego, zostanie rozebrane, to w sprawie tej nie uzyskano zmiany. Porozumienie ma być dzisiaj zatwierdzone przez radę miejską, poczem nastąpi zawarcie formalnej umowy.

÷ **Meningitis.** Wśród objawów meningitis zachorowało dziś 6-letnie dziecko przy ul. Węglanej. Przewieziono je do szpitalika św. Zofii.

Równocześnie wśród podejrzanych objawów zachorował na Zamarstynowie 27-letni zarobnik M. Hładek i został odstawiony do szpitala powszechnego.

÷ **Nowe tow akcyjne** celem objęcia fabryki wyrobów papierowych p. Niemojowskiego zawiązuje się we Lwowie. Potrzebny jest kapitał około 100.000 zł. Na pierwszem zebraniu subskrybowano 24.000 kor.

÷ **Usiłowane samobójstwo.** Anna Kłuszowa, żona dozorcy domu przy pl. Akademickim, licząca już 62 lat, usiłowała odebrać sobie życie scyzorykiem, którym pchnęła się dwa razy w okolicę serca. Stan jej nie jest groźny. Powodem nieuleczalna choroba.

÷ **Także humorystyka.** Niedawno zanotowaliśmy, że jeden z wyznawców p. Wyspiańskiego, zalecając jego kandydaturę na dyrektora teatru krakowskiego, napisał: „teatr w rękach p. Wyspiańskiego będzie sądem Bożym nad duszą Polski!“ Dziś inny podziw natchniony pisze: „w teatrze Wyspiańskiego będzie toczył się bój o upodloną duszę narodu!“ W ogóle zamiłowanie we frazesach, głośniej niżeli cymbał brzmiących a nic nie oznaczających, doszło już u naszych „młodych“, pracujących w literaturze i krytyce, do szczytu. Niedawno jednemu z nich udał się taki frazes: „Czem jest Chmieliński w rzeźbie? Brąz pozłacany.“

Kronika krajowa.

Wiec w Tarnopolu. Wczoraj w rocznicę konstytucyi Trzeciego Maja odbył się w Tarnopolu wiec narodowy, zwołany przez komitet organizacyi narodowej. Wiec poprzedziło nabożeństwo, po którem nastąpił pochód przed pomnik Mickiewicza, gdzie odśpiewano pieśni patryotyczne. Po pauzie obiadowej rozpoczął się o godz. 2 wiec w sali Sokoła. Przybyło wiele inteligencyi i bardzo dużo włościan z okolicy. Sprawozdanie z działalności komitetu organizacyi narodowej, odczytane przez p. Ingwera, przyjęto bez dyskusyi do wiadomości, poczem p. Zamorski referował o potrzebie pomnożenia parafij rzym. kat. w powiecie i o potrzebie szkół dla mniejszości polskich, a wreszcie, wskazawszy na sprzeczną z interesami narodowymi działalność Banku parcelacyjnego, wezwał zarząd tego banku, by co najmniej polskich i ruskich reflektantów na kupno parcelowanej ziemi po równi traktował.

Obecny na wiecu p. Stapiński zerwał się do namiętnej odpowiedzi i przecząc prawdzie, wywodził, że wszelka krytyka Banku parcelacyjnego jest tylko robotą wszechpolską, mającą szkodzić Bankowi parcelacyjnemu w tym chyba celu, aby ruch parcelacyjny we wschodniej Galicyi przeszedł w ręce ruskich i żydowskich spekulantów (?!). Potem próbował jeszcze p. Stapiński popularyzować hasła ludowców.

Kilku mowców wyświetliło istotne znaczenie wystąpienia p. Stapińskiego i dało mu należytą odprawę. W obronie p. Stapińskiego stanął socyalista p. Hartleb, poczem przemawiało jeszcze dwóch innych socyalistów w sposób namiętny i podniecający i wreszcie na wezwanie p. Stapińskiego garść włościan wyszła wraz z nim z sali.

Wiec zaś uchwalił rezolucye przez komitet proponowane.

Konserwatorowie. Minister oświaty zatwierdził Maryana Dydyńskiego, właściciela dóbr w Raciborsku, w urzędzie honorowym konserwatora dla spraw I sekcyi, a Tadeusza Stryjeńskiego, radcę budownictwa w Krakowie w urzędzie honorowym konserwatora dla spraw II sekcyi, obydwóch na przeciąg dalszych lat pięciu.

Zmiany terytoryalne. Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z 26 kwietnia wyłącza gminy Dobra szlacheckie i Dobra rustykalne z okręgu sądu w Birczy i przyłącza je do sądu powiatowego w Sanoku. Rozporządzenie wchodzi w życie z 1 czerwca

Z Zakopanego. Komitet wystawy i jarmarku wyrobów krajowych w Zakopanem odniósł się do wydziałów rad powiatowych o subwencye na fundusz zakładowy. Dotychczas otrzymał już subwencyę z rady powiatowej z Nowego Targu 100 k., Tarnowa 20 k. i Chrzanowa 20 k. Komitet prosi o złożenie za naszem pośrednictwem wymienionym radom powiatowym serdecznego podziękowania za życzliwe poparcie jego przedsięwzięcia.

Sprawa podpułkownika Hekajły. Podpułkownik-audytor Hekajło został — jak donosi jedno z pism — zasądzony na 4 lata twierdzy za oszustwa i nadużycia w urzędowaniu.

1 maja w Tarnowie. W całej Galicyi 1 maja przeszedł zupełnie spokojnie z wyjątkiem jednego Tarnowa, w którym obchód „święta robotniczego“ zakończył się wielką awanturą. Gdy świętujący robotnicy wracali około 8 wieczorem z zabawy ludowej do miasta a śpiewali przytem swoje pieśni i zachowywali się krzykliwie, policya wezwała ich u wstępu do miasta do spokoju. Robotnicy jednak nie uspokoili się i dlatego w połowie ulicy Krakowskiej policya wezwała ich do rozejścia, a gdy robotnicy odmówili, chciała kilku najkrzykliwszych aresztować. Robotnicy jednak stawili opór i przyszło do bójki między nimi a policyantami; policyanci dobyli szabel a robotnicy walczyli kamieniami i kijami. Pięciu policyantów zostało ciężko, kilku innych lżej ranionych; między robotnikami tylko paru odniosło lżejsze obrażenia. Ostatecznie aresztowała policya kilku demonstrantów i odprowadziła ich do budynku policyjnego, gdzie po spisaniu z nimi protokołu wypuszczono ich na wolność, z wyjątkiem dwóch, którzy do gwałtów podburzali.

W Hadyńkowcach odbył się dnia 1 b. m. wieczorek, urządzony przez miejscowe Kółko rolnicze ku uczczeniu rocznicy konstytucyi 3 maja. Po odczycie i deklamacyi odegrali włościanie z wielką werwą komedyę Anczyca „Łobzowianie“ i byli żywo oklaskiwani przez licznie zebraną publiczność. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni narodowych.

Kronika powszechna.

§ **Paderewski.** Z Londynu donoszą: Według doniesienia telegraficznego, które otrzymał *Daily Telegraph* z Nowego Jorku, przybył tam Paderewski z Bostonu we wtorek rano po całonocnej podróży; odwieziono go niezwłocznie do jednego z hoteli, gdzie aż do czasu, w którym będzie mógł opuścić Amerykę, pozostanie w zupełnym spokoju. Znakomitemu pianiście towarzyszy żona, która go w czasie słabości nieustannie pielęgnuje, nie opuszczając jego łoża ani w wagonie podczas podróży, ani teraz w hotelu; również lekarz jest bez przerwy obecnym. Drogę od wagonu do powozu hotelowego mógł Paderewski przebyć pieszo o własnych siłach.

§ **Panika w operze wiedeńskiej.** Na wczorajszem przedstawieniu Mozarta „Fleta zaczarowanego“ w cesarskiej operze w Wiedniu omal nie przyszło do katastrofy. Jedynie przytomności dyrektora Mahlera i kilku solistów zawdzięczyć należy, że panika, która wybuchła w widowni, nie skończyła się wielką katastrofą. Podczas końcowego chóru w akcie pierwszym zauważono, że tylna ściana nagle się zaczerwieniła i pojawiły się niebieskie płomyki. Kilka pań krzyknęło „gore!“ a publiczność rzuciła się do wyjścia. Już pierwsze osoby, uciekając z teatru, upadły na schodach i utworzyły przeszkodę dla następnych osób. Groziło więc publiczności wielkie niebezpieczeństwo. Soliści wzywali publiczność do spokoju, zapewniając, że nic nie grozi. W tej chwili dyrektor podniósł batutę i chór począł dalej śpiewać od tego miejsca, w którem przerwał. Ktoś z publiczności krzyknął: wiwat Mahler! zabrzmiały oklaski i publiczność się uspokoiła. Dalsze przedstawienie odbyło się spokojnie, ale duża część publiczności opuściła operę. Okazało się, że w istocie w tylnej ścianie zapalił się sufit od przewodu elektrycznego, ale pożar natychmiast ugaszono.

§ **Co to jest prawdziwy Austryak?** Korespondent *Czasu* pisząc o chwilowym następcy ministra kolejowego p. Witteka, panu Vrbie, powiada, że jest on „prawdziwym Austryakiem“ — jest bowiem Niemcem, urodził się w Wenecyi a nazwisko ma czeskie.

§ **1 maja w Petersburgu.** Święta wielkanocne, a wraz z niemi dzień 1 maja nowego stylu, minęły w Petersburgu spokojnie. Nie wiadomo, czy jest to wynikiem tego, jakoby rewolucyoniści rosyjscy uroczystość majową postanowili obchodzić 1 maja starego stylu (14 n. st.), czy też niezwykłych zarządzeń, jakie na poniedziałek poczynił generał-gubernator Trepow, który w dniu tym postawił pod bronią na ulicach Petersburga niemniej niż 138.000 żołnierzy. W to wchodzi 60.000 garnizonu zwyczajnego, 36.000 wojska, sprowadzonego z prowincyi i 42 000 policyantów wszelkiego rodzaju. W dniu 1 maja ulice wyglądały dość pusto, znaczna bowiem część mieszkańców z obawy przed rozruchami uciekła z miasta, ci zaś, co pozostali, tj. przedewszystkiem robotnicy, oddawali się wyłącznie święceniu świąt. Mimo to pałace wielkich książąt, ambasady i ministerstwa były obsadzone wojskiem. Na zewnątrz było widać mniej nawet wojska niż zwykle, lecz oddziały żołnierzy pochowane były w oficynach, po podwórzach itp. Do miasta nie puszczano nikogo z zewnątrz. Wyjść wolno było z dzielnic centralnych, ale powrócić nie było można. Na Wasilewskim Ostrowie i w dzielnicy wyborskiej stały niezakryte już wojska długimi szeregami i przeciągały bezustannie patrole żandarmeryi i piechoty.

§ **Wybuch bomby w Petersbugu.** Sprawa wybuchu bomby w mieszkaniu pewnego studenta, o czem onegdaj donoszono, przedstawia się, jak następuje: Wybuch wydarzył się w poniedziałek wielkanocny (st. st.) około 5 rano przy sporządzaniu bomby w jednem z mieszkań w domu l. 16 przy ul. Izmaiłowskiej. Jeden z lokatorów został ciężko raniony, drugi otrzymał rany lżejsze. Mieszkali oni o jakie sto metrów od miejsca, gdzie zabito Plewego. Dom ów położony jest na skraju podwórza przy Izmaiłowskim prospekcie, prowadzącym do stacyi warszawskiej. Przy tej samej ulicy znajdują się koszary rozmaitych kompanij pułku izmaiłowskiego. W domu wspomnianym mieścił się „hotel garni“. Jeden z pokoi na drugiem piętrze zajmował pewien student rosyjski ze szkoły górniczej, Dubinow, który przybył przed dziesięciu dniami. Liczył on około 28 lat i wyglądał biedno. Dnia ostatniego kwietnia popołudniu około 4 przybył do niego pewien znajomy, który spędził z nim całe popołudnie i noc, aby razem obchodzić Wielkanoc. Ten znajomy, w tym samym mniej więcej wieku, co gospodarz, nie budził żadnego podejrzenia.

Dnia 1 bm. rano przed 5, właściciel i stróż domu zostali obudzeni lekkim wybuchem i spostrzegłszy dym, wydobywający się z pokoju Dubinowa, sądzili, że wybuchł pożar i weszli do pokoju. Znaleźli tam przybysza rozciągniętego bezwładnie na podłodze, podczas gdy Dubinow w stanie zupełnego wyczerpania, oparty był o ścianę. Gość był pokryty krwią i miał liczne rany na ciele, szczególnie na głowie. Najcięższa rana jednak była na ręce, co pozwala przypuszczać, że właśnie zajęty był około bomby, gdy wybuch nastąpił. Rany Dubinowa są mniej ciężkie i pokrywają przedewszystkiem twarz. Właściciel domu opowiada, że rany te wyglądają, jakby pochodziły od gwoździ. Wybuch zrządził w pokoju stosunkowo niewielkie szkody. Właściciel nie zna nazwiska gościa Dubinowa. Odstawiono go do szpitala, a jest niemal pewnem, że ma się do czynienia ze studentem medycyny, jak sądzić można z obserwacyi lekarzy, którzy opatrywali rannego. Dubinowa aresztowano.

§ **Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe.** Jeden z przybyłych z prowincyj zabranych opowiada nam: Czynownictwo rosyjskie agituje zapomocą rozlicznych a bardzo niemądrych i nieprawdopodobnych sztuczek. Między innemi tego rodzaju wiadomościami w celu wywołania rozdrażnienia i niepokoju a rozpuszczonemi między ludność, należy zanotować doniesienie, rozpuszczone przez czynowników w pow. żytomierskim, że Sokoły w Galicyi z Brodów mają zamiar napaść na kościół poczajowski i unieść obraz M. Boskiej.

Nie potrzebujemy zapewniać, że na tej wiadomości nie ma ani słowa prawdy, że ani Sokołom, ani też komukolwiek innemu o tego rodzaju wtargnięciu się nie śniło. Mimo to jednak strach ma tak wielkie oczy, że na obronę Poczajowa ściągnięto wojsko, które naturalnie długo na Sokołów będzie tam czekało.

W innym znowu powiecie był pułkownik kozaków, lubiący polowanie i dla Polaków dość życzliwy. Gdy nagle wybuchły zaburzenia agrarne, wyszło na jaw, że źródło ich leży w akcyi owego pułkownika kozaków, co wywołało w kołach polskich zdumienie. Pułkownik, zapytany o wyjaśnienie, oświadczył, że pułk jego miano powołać do Mandżuryi, co zagrażało buntem w łonie żołnierzy, musiał tedy wywołać zaburzenia, aby uzasadnić tem potrzebę pozostawienia wojska w powiecie.

§ **Oryginalne „urlopy“.** Z 71 pułku piechoty Bielowskiego, stojącego załogą w Puławach, zabrano 500 żołnierzy na wojnę a na ich miejsce przyprowadzono rezerwistów z gub. Rosyi środkowej. Około 50 jednak z nich poszło w ten sposób na urlop, że każdy z nich podchodził do portretu carskiego i salutując meldował: „Wasza cesarska mość proszę o urlop“ i sam sobie stawiając zapytanie w imieniu cara: „na długo“ — odpowiadał „na 15 dni“, na co znowu mówił sobie imieniem cara „idź“, salutował i, nie pytając przełożonego, szedł na urlop.

§ **100.000 fr. kary za listy anonimowe.** W Basel w Szwajcaryi pewien lekarz dr. N. rozsyłał do rozmaitych osób w mieście listy anonimowe, zawierające oskarżenia na dwóch najbardziej wziętych tamtejszych lekarzy. Oczernieni w ten sposób lekarze powzięli odrazu podejrzenie na dra N., aby jednak uzyskać pewność podsunęli mu przez podstawionego agenta handlowego odpowiednio znaczone koperty. Rzeczywiście w najbliższych dniach w tych kopertach otrzymało listy anonimowe kilka osób a także i sędzia śledczy z obwinieniem owych dwóch lekarzy o rozmaite nadużycia i wykroczenia. Ci, mając już dowody w ręce, wnieśli skargę sądową. Nastąpiło jednak porozumienie pozasądowe, którem dr. N. zobowiązał się złożyć 100.000 fr. na cele dobroczynne za cofnięcie skargi.

§ **Zawiedziony prorok.** W miasteczku Cornwall, w stanie Nowego Jorku, stanął przed sędzią pokoju niejaki Edwin Powell, człowiek sędziwy, obwiniony o włóczęgostwo. Powell ma się za proroka i jako taki za niepodlegającego zwykłym prawom ludzkim. To też oprócz żony prawnej, osoby już starszej, ma drugą, młodziutką, którą nazywa małżonką swoją duchową. Według zapowiedzi proroka, uczynionej zwolennikom swoim, duchowa ta małżonka miała zostać matką Mesyasza. Zawiódł się jednak prorok pod tym względem, zamiast bowiem syna przyszła na świat córka. Rozczarowało to zwolenników jego do tego stopnia, że nietylko ogłosili Powella za oszusta i rozpustnika, ale nawet wygnali z miasta. Musiał zatem zamieszkać z żonami w namiocie pod miastem i wreszcie stanąć przed przedstawicielem prawa jako włóczęga. W sądzie stanęły też obie jego żony, przemawiając gorliwie w obronie proroka. Sędzia jednak okazał się nieczułym i wydał dekret banicyi.

Ratunku dla głodnych rodaków.

Odesłaliśmy 19 p. m. komitetowi	860·55 k.
Złożono w dniach następnych	796·17 „
Dziś nadesłał:	
Wlbny ks. J. Dręgiewicz, proboszcz w Żydaczowie od siebie i składkę, zebraną od parafian w Żydaczowie i Młyniskach	40·60 „
Razem złożono w *Gaz. Nar.*	1.697·32 k.

Zmarli.

Zbigniew Balicki, 18-letni syn śp. Józefa Balickiego starszego komisarza namiestnictwa, zmarł wczora

siace ton środków żywności, których nie można odwozić wskutek strajku. Jak słychać, pracodawcy udali się do gubernatora z prośbą o przysłanie milicyi. Według stwierdzenia policyi dotychczas 3 osoby zostały zabite a przeszło sto zranionych.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 3 maja 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +14·8, Tarnopol —·—. Lwów +15·0. Skole +5·5 Przemyśl —·—. Jarosław +17·6. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +6·9 Kraków +16·4, Praga +12·5 Wiedeń +14·1. Semmering +10·8. Budapeszt +14·2 Ischl +9·5 Riva +15·7, Tryest +18·0 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki

* **Prof. Ludwik Thuille**, znany kompozytor i jeden z najznakomitszych współczesnych profesorów kompozycyi oraz profesor akademii muzycznej w Monachium przyjął p. Adolfa Chybińskiego z Krakowa w poczet swych uczniów w nauce kompozycyi.

* **P. Latour**, zamknąwszy swój salon sztuki, pozostałe jeszcze po wysprzedaży obrazy złożył w swojem prywatnem mieszkaniu (ul. Janowska 45) i do czasu swego wyjazdu z gotowością pokazuje je chętnym kupna. Pomiędzy cennemi zbiorami p. Latoura znajduje się kilka wysokiej wartości płócien obu Kossaków, Grabińskiego, Malczewskiego, dalej dzieła Grabowskiego, Leopolskiego, mało znanego u nas Slendzińskiego, Franciszka Tepy, Trusza, Bratkowskiego i wszystkich wybitniejszych malarzy.

* **Macierz Polska** pięćsetną rocznicę urodzin Reja uczciła wydaniem osobnego dziełka p. t.: „O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic". Autor, prof. Czesław Pieniążek, przedstawił w sposób prosty a piękny na szerokiem tle historycznem i kulturalnem wspaniałą postać wielkiego pisarza, uwydatnił jego znaczenie, zasługi, z dzieł zaś podał liczne wyjątki, starannie dobrane. Czytelnik na podstawie książeczki o 90 stronach wyrobi sobie jasne wyobrażenie o pismach Reya i o tem, czem jest on dla nas jako zwierciadło rysów obyczajowych, przekonań, dążeń XVI wieku. Występnje też plastycznie temperament poety: nietylko czytamy o nim, ale go widzimy. Wielką miłością otoczył autor tego pisarza-ziemianina i miłością tą umie natchnąć czytelnika. Dziełko zdobią 3 ryciny: portret Reya i 2 podobizny kart tytułowych dzieł. Cena 50 hl.

* **Nowa opera Mascagniego**. Z Monte Carlo donoszą, iż została tam wystawioną nowa dwuaktowa opera Mascagniego p. t. „Amika" i zyskała duże powodzenie. Autorem libretta jest znany paryski nakładca Choudens. Treść libretta bardzo prosta, o wysoce dramatycznych ustępach, jest następująca: Pewien dzierżawca, podeszły w latach, zapałał namiętną miłością ku młodej dziewczynie wiejskiej, która, chcąc być jedyną panią w jego domu, zażądała od swego starego kochanka, by wydalił swą siostrzenicę, Amikę. Stary godzi się na to żądanie i domaga się, by Amika wyszła za młodego parobczaka Giorgia, w przeciwnym bowiem razie wypędzi ją z domu. Amika jednak kocha brata Giorgia, Rinalda i nie chce słyszeć o związku z Giorgiem, któremu też wyznaje otwarcie przyczynę rekuzy. Że zaś gorący Giorgio odgraża się, iż rywala zabije, nie przyznaje mu się, kto jest jej ukochanym. Gdy prośby, aby wuj swój rozkaz cofnął, okazały się daremne, postanawiają kochankowie uciec w góry. Ucieczkę Amiki widział Giorgio i puścił się za zbiegłymi w pogoń. W akcie drugim rzecz dzieje się w dzikiej lecz przepięknej okolicy górskiej; tam chronią się zbiegowie, tam też nadchodzi ścigający ich Giorgio. Bracia poznają się i wówczas Giorgio, widząc, że rywalem jego jest brat, pod wpływem serdecznego bolu pada zemdlony. Rinaldo, który Giorgia szczerze kochał, postanawia wyrzec się szczęścia własnego, zostawia Amikę z Giorgiem a sam się oddala. Amika jednak, nie mogąc rozstać się z ukochanym Rinaldem, idzie za nim, wspinając się jednak na szczyt góry, potyka się i ginie w przepaści.

Muzyka Mascagniego odpowiada siłą i napięciem dramatycznem treści libretta i jest porywająco piękną. Wykonawcy: pani Farrar, tenor Rousseliére i baryton Renand oraz kompozytor zebrali mnóstwo oklasków.

* **Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego nr. 9 zawiera: List pasterski arcybiskupa ks. dr. Bilczewskiego. Kilka słów o wychowawczym wpływie fizyki na religijność młodzieży. Prof. dr. Roman Jamrógiewicz. (I.). Dwie Arki X. J. B. Katechezy dla oddziału wyższego szkół wiejskich. Szósty międzynarodowy kongres staro-katolicki. (Dok.) Scholastyka a krasomowstwo. (Dn.). X. C. Firszt Br. Mn. Z liturgiki. Recenzye. Kronika kościelna. Obrazki z *Naprzodu*. Konkurs na egzorty rekolekcyjne. Wiadomości dyecezyalne. Od Redakcyi.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Rzeczpospolita Babińska" opera kom. M. Sołtysa.

W sobotę po raz 1 „Córka Joria" tragedya pasterska w 3 a. Gabryela d' Annunzio, przekład Maryi Konopnickiej, występ W. Siemaszkowej.

W niedzielę popołudniu „Posłaniec nr. 6666" wieczorem „Zaczarowane koło" Rydla, występ W. Siemaszkowej

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Bartosz Głowacki" Staszczyka

W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami", wieczór „Uczta Herodyady" Kasprowicza.

W poniedziałek popołudniu „Bartosz Głowacki", wieczór „Śmierć Wallensteina" Schillera.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Sekcya ekonomiczna rady miejskiej uchwaliła oddać grunt miejski przy ul. Karmelickiej pod łaźnię ludową, której budowę zamierza przeprowadzić własnym kosztem kasa oszczędności m. Krakowa.

— W komisyi sanitarnej fizyk miejski dr. Wilkosz stwierdził, że meningitis pojawia się w Krakowie sporadycznie i że od ostatniego posiedzenia komisyi zaszło kilka nowych wypadków tej choroby.

— Dziś rozpoczęła się przed trybunałem karnym ponowna rozprawa przeciw Feliksowi Doerfleroui, b. redaktorowi *Gazety żandarmskiej* o zbrodnię sprzeniewierzenia. W październiku z. r. stanął on przed trybunałem przysięgłych oskarżony o oszustwo, popełnione przez wyłudzenie trzech kaucyj po 600 kor. Gdy wówczas przysięgli pytanie o zbrodnię oszustwa zaprzeczyli, zastępca prokuratora po ogłoszeniu werdyktu postawił wniosek o zadanie przysięgłym ewentualnego pytania o zbrodnię sprzeniewierzenia. Trybunał odmówił temu żądaniu, wychodząc z zapatrywania, że w tem stadyum procesu zadawanie nowych pytań jest niedopuszczalne. Tymczasem najwyższy trybunał przychylił się do zgłoszonego przez prokuratoryę zażalenia nieważności; wyrok uwalniający od zbrodni oszustwa utrzymał w mocy, ale zarządził nową rozprawę przed zwyczajnym trybunałem o sprzeniewierzenie. Przy tej sposobności orzekł trybunał najwyższy zasadniczo, że żądanie przez prokuratoryę państwa uzupełnienia pytań w pierwszej rozprawie odpowiadało przepisom §. 320 post. kar. i że było wprost obowiązkiem trybunału zarządzić to uzupełnienie, niezawiśle od jakiegokolwiek wniosku stron, albowiem jest rzeczą trybunału czyn oskarżeniem objęty z każdego prawnego punktu widzenia, tak jak on się wedle wyników rozprawy przedstawia, poddać badaniu i rozstrzygnięciu sędziów przysięgłych, a mianowicie bez względu na stadyum procesu, a zatem także dopiero w czasie od oznajmienia werdyktu aż do wydania samego wyroku. Przeciwne zapatrywanie trybunału jest prawnie mylne.

Z WARSZAWY.

(Poczta.)

— W Warszawie bawią p. Aubrey Stanhope, korespondent *New-York-Heralda* i Harry de Windt, korespondent londyńskiej *Westminster Gazette*.

Z POZNANIA.

(Poczta.)

— Prezydent rejencyi na Górnym Śląsku zalecił zarządom kopalń, aby dla pokrycia swego zapotrzebowania sił roboczych, o ile się to nie da uczynić w kraju, sprowadzali w przyszłości tylko Rusinów, a natomiast Polaków powoli wydalali z pracy.

— Policya berlińska skonfiskowała w paru magazynach fonografów walce fonograficzne z melodyami polskiemi, uważając je za „zagrażające publicznemu spokojowi, gdyż mogą pewne warstwy przeciw drugim do gwałtów pobudzić". Trybunał sądowy zniósł jednak tę konfiskatę.

Ostatnie wiadomości.

Czas wyraża zapatrywanie, że nieprawdopodobnem jest, aby już na początku czerwca parlament przystąpił do drugiego czytania budżetu, komisya budżetowa bowiem nie będzie do tego czasu gotową i raczej spodziewać się należy, że parlament uchwali na razie jedynie prowizoryum budżetowe, a budżetem zajmie się dopiero w jesieni. Rekonstrukcya gabinetu prawdopodobnie również do jesieni odroczoną zostanie.

Podnieśliśmy w sprawozdaniu ze zjazdu Tow. Szkoły ludowej, odbytego w tych dniach w Stanisławowie, iż p. Stapiński i towarzysze dzielnie walczyli, aby przy urządzaniu wycieczek włościańskich do Krakowa, nie prowadzono ludu na Kalwaryę. Wniosku tego nie uchwalono, ale z okazyi tej dyskusyi słusznie *Czas* pisze:

„Okazało się ponownie, że każdy środek i każda arena jest dla ludowców dobrą, jeżeli idzie o zachwianie zaufania ludu do władz duchownych, a w konsekwencyi do Kościoła i wiary. W radykalnej swojej ewolucyi stronnictwo ludowe stacza się coraz szybciej do tego dna, na którem obok bezwyznaniowości widnieje tylko już beznarodowość i kolektywizm. Objawy tego rodzaju, jak wniosek stanisławowski, są cennym materyałem, bo wykazują lepiej od wszystkich mów, broszur i artykułów właściwy charakter stronnictwa, które odbiera chłopu na trwalszą i najsilniejszą podstawę jego podniesienia, podstawę, którą daje religijne wychowanie. O tem pamiętać i mieć to przed oczyma powinni przedewszystkiem ci wszyscy, którzy złudzeni pozorami nie chcą lub nie mogą dojrzeć właściwej treści i jądra sprawy. Ludowcy pomagają sami podobnemi wystąpieniami, jak w Stanisławowie, najlepiej do otrzeźwienia i należytego ocenienia ich działalności. Proces ten posunie się obecnie prędzej naprzód..."

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Posiedzenie środowe.

Wiedeń 4 maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów w dyskusyi nad taryfą celną przemawiał jeszcze p. Schraffel *contra* i dowodził, że w ostatnich czasach zbytnio popierano przemysł, a zaniedbano rolnictwo, które upada. Mowca postawił rezolucyę, żądającą podwyższenia ceł na zboże, mąkę, owoce, bydło i mięso, proponując, ażeby z nadwyżki ceł utworzono fundusz ubezpieczenia na starość. Mowca wzywał rząd, ażeby jak najrychlej przedłożył izbie odpowiednie projekty ustawy.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 4 maja. Izba posłów prowadzi dziś w dalszym ciągu dyskusyę nad taryfą cłową.

Po mowie p. Formanka zabrał głos minister handlu Call. Wskazał na konieczność taryfy cłowej nowej, gdyż obecna jest przestarzała. Dążności ruchu handlowo-politycznego na kontynencie europejskim obecnie skierowane są ku cłom ochronnym, a naturalnem jest, że zagranica oddziaływa na stosunki handlowo-polityczne w Austryi. Dlatego i Austrya musi nową taryfę cłową wprowadzić. Nowa taryfa jest kompromisem między wszystkimi sprzecznymi interesami, a ma ogólne dobro na oku. Jest ona także potrzebna ze względu na stosunki z Węgrami. Minister gorąco apeluje do izby, aby taryfę przyjęto.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 4 maja. Pos. Pernerstorfer i tow. wniosą dziś interpelacyę, w której opierając się na procesie Gutmana *contra Zeit*, żądają zbadania zarzutów, podniesionych przeciw b. prezydentowi ministrów, dr. Körberowi i wysokim urzędnikom i zdania sprawy parlamentowi z tego śledztwa.

Wiedeń 4 maja. Przedpołudniem w biurze prezydenta izby posłów odbyła się konferencya przywódców klubów. W zastępstwie bar. Gautscha obecnym był hr. Bylandt-Rheidt. Omawiano *modus procedendi* podczas szczegółowej dyskusyi nad taryfą cłową. Na wniosek p. Kathreina uchwalono, aby plenarne posiedzenia izby odbywały się zawsze od godz. 10 rano do 3 popoł., a posiedzenia komisyi budżetowej od 6 do 9 wieczorem. W przyszły wtorek nie będzie posiedzenia izby z powodu rocznicy zgonu Schillera. W ostatnią sobotę bieżącego miesiąca odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie wieczorne w sprawie przedłożenia o włoskim wydziale prawniczym w Roveredo.

Komisya budżetowa.

Wiedeń 4 maja. Komisya budżetowa zebrała się wczoraj po posiedzeniu izby posłów i obradowała nad tytułem: „szkolnictwo przemysłowe i handlowe". Wielu mowców oświadczyło się za upaństwowieniem szkół handlowych i przemysłowych.

P. Romańczuk postawił rezolucyę w sprawie zaprowadzenia w szkole dla położnictwa we Lwowie wykładów w języku ruskim i w sprawie utworzenia kursów fachowych dla robót metalurgicznych w szkole przemysłu drzewnego w Kołomyi.

Minister oświaty dr. Hartel podniósł zasługi tych, którzy głównie przyczynili się do podniesienia szkolnictwa przemysłowego. Ministerstwo zawsze dążyło do zastosowania nauki przemysłowej do potrzeb praktycznych. W ostatnich latach to nastąpiło, zwłaszcza przez utworzenie kursów majsterskich i rzemieślniczych oraz przez wysyłanie nauczycieli wędrownych. Bacznie ministerstwo zwraca uwagę na wykształcenie sił nauczycielskich dla szkół przemysłowych i na odciągnięcie zbytniego napływu młodzieży ze szkół średnich do przemysłowych. Możliwem jest tylko stopniowe upaństwowienie szkół handlowych. Przedewszystkiem chodzi o wydatne podwyższenie subwencyi.

Tytuł przyjęto bez zmiany.

Macedonia.

Sofia 4 maja. W wielu prowincyach, zwłaszcza koło Filipopolu, Warny, Burgas, wybuchły rozruchy antigreckie.

Wiedeń 4 maja. Król saski Fryderyk August złożył wczoraj przedpołudniem wizytę hr. Gołuchowskiemu, arcyks. Ottonowi, kilku ministrom, poczem był na śniadaniu w poselstwie saskiem. Popołudniu w Burgu odbył się obiad galowy, na którym obaj monarchowie wymienili toasty, podnoszące tradycyjne dobre stosunki wzajemne.

Wiedeń 4 maja. Dziś rano odbyła się wielka parada wojskowa w obecności cesarza na cześć bawiącego tu króla saskiego.

Berlin 4 maja. *Local Anzeiger* donosi z Kopenhagi, że car i carowa odwołali już urzędownie zapowiedzianą w Danii wizytę.

Londyn 4 maja. Do *Timesa* donoszą z Tangeru, że kwestya graniczna marokańsko-algierska prawdopodobnie wkrótce będzie w Fezie uregulowana. Przyznają powszechnie, że kwestya ta należy wyłącznie do Francyi i Marokka a uregulowanie jej leży w ogólnym interesie.

Z Królestwa Polskiego

Telegr. Gaz. Nar.

Wiedeń 4 maja. *N. Freie Presse* donosi, że trupy 28 mężczyzn, kobiet i dzieci zabitych w poniedziałek przez wojska zostały dziś rano wywiezione potajemnie na cmentarz na Brudnie. Dowiedziała się jednak o tem ludność i zebrawszy się na cmentarzu w wielkiej liczbie, zażądała, by trumny otwarto, aby zwłoki agnoskować można. Policya z początku opierała się, lecz gdy tłum przybrał groźniejszą postawę, zezwoliła na otwarcie trumien, poczem spokojnie już złożono je w grobach.

Londyn 4 maja. *Standard* donosi z Warszawy, że w dniu 3 bm. niemal wszystkie fabryki w Warszawie i sklepy były zamknięte, a dworce i warsztaty kolejowe były obsadzone przez wojsko. Wojsko nie pozwalało na najmniejsze gromadzenie się tłumów na ulicach.

Katowice 4 maja. Na komorze w Sosnowcu aresztowały władze rosyjskie posługacza spedytora Reicherta z Katowic, ponieważ posądzają go, że przemycał odezwy rewolucyjne. Aresztanta przewieziono do Piotrkowa, pomimo, że Reichert starał się, aby go puszczono na wolność i chciał stawić za niego znaczną sumę jako kaucyę.

Z Rosyi.

(Telegr. „Gaz. Nar.").

Moskwa 4 maja. (Pet. Ag.) Rewirowy Aleksiejew, który wczoraj zaatakowany został przez tłum i schronił się do jakiejś restauracyi, którą potem tłum zdemolował, dziś się zastrzelił.

Petersburg 4 maja. (Pet. Ag.) Generał-major hr. Szuwałow, który dotychczas przydzielony był do ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianowany został policmajstrem Moskwy w miejsce gen.-majora Wołkowa, który został gubernatorem Taurydy.

Rozmaitości.

Mania kąpielowa w Japonii. *Gil. Blas* podaje nieprawdopodobne szczegóły o zamiłowaniu Japończyków do gorących kąpieli.

Mało jest obywateli w królestwie Mikada, nawet wśród najuboższych którzyby uważali za zbyteczne brać przynajmniej raz na dzień kąpiel ciepłą o 40 stopniach Reaumura. Jeżeli zwykły robotnik japoński, zarabiający ciężko na kawałek chleba, zaniedbuje kąpieli codziennej, traktowany jest przez swych towarzyszy, jak paryas. W cieplejszych porach roku klasy zamożniejsze kąpią się co najmniej trzy razy dziennie. Zimnych kąpieli nie lubią Japończycy. Kąpią się oni w tak gorącej wodzie, że czasem wydaje się, jakby się chcieli żywcem ugotować.

W Tokio, mieście liczącem $1\frac{1}{2}$ miliona mieszkańców, jest 1000 łazienek publicznych, a prawie każdy dom posiada prócz tego jeszcze łazienkę prywatną. Po wsiach kąpią się w ten sposób: Na gościniec wywlekają wannę i stawiają ją na nizkich podwórkach. Następnie leją do niej wodę, podstawiają maleńki piecyk z węglami żarzącemi i gdy się woda ogrzeje, wrzucają do niej dzieci. Piotr Loti opisuje taką kąpiel japońską na świeżem powietrzu:

„Przed samotnym domkiem przy drodze ujrzeliśmy starego chłopa i starą babę. Zdawało nam się — a łatwo sobie wyobrazić nasze przerażenie — że gotują oni dwa małe dziewczątka. Niewątpliwie, to kanibale! Nad stosem zapalonych gałęzi stała wielka wanna z dwojgiem dzieci od lat 6—8, których główki otoczone były chmurami dymu. Chwała Bogu! To nie strasznego! To tylko kąpiel. Ale wygląda to tak, jakby dzieciaki ugotować chciano..."

Gdy się spaceruje ulicami miasta japońskiego i zagląda także na tylne podwórza, widzi się czasem, jak jedna z córek domu wychodzi z mieszkania i udaje się prosto do wanny. Młoda Japonka jest zupełnie naga, ale skoro ujrzy cudzoziemca, nie wstydzi się wcale. Uśmiecha się, posyła ukłony i zanurzywszy się w gorącej wodzie po szyję, kąpie się bez ceremonii. Kąpiel trwa zazwyczaj długo, ale gdy cudzoziemiec poczeka cierpliwie, ujrzy znów młodą Japonkę, powracającą w całym blasku swojej nagości do domu.

W okolicach górzystych Japonii najsilniej rozwinięta jest tam kąpielomania. Opowiadają humorystycznie o jednej wiosce japońskiej, że mieszkańcy jej dzień i noc spędzają w ciepłej kąpieli z kamieniem na łonie, aby ich woda podczas snu nie zabrała. W niektórych miejscowościach Japończycy usprawiedliwiają się przed cudzoziemcami, że w miesiącach letnich są brudni, bo kąpać się mogą tylko dwa razy dziennie.

— A ileż razy kąpiecie się w zimie? — pyta podróżnik.

— Cztery lub pięć razy — odpowiadają — a dzieci włażą zaraz do wanny, gdy im zimno dokuczać zaczyna.

Czystość jest zresztą tanim zbytkiem w Japonii. Średnia cena wanny w łazienkach publicznych nie jest wyższą nad 3—5 hal. Więc najnajubożsi mogą sobie pozwolić na ten zbytek.

To i owo.

Między przyjaciółkami.

Lunia. Słyszałaś, jak wczoraj panna K. powiedziała mi, że jestem najbrzydszą panną w mieście...

Józia. Tak, i ujęłam się potem za tobą.

Lunia. Doprawdy! Cóżeś jej powiedziała?

Józia. Że powinna pamiętać, jaki to dla ciebie punkt drażliwy.

*

— Nerwy moje są bardzo rozstrojone, doktor kazał mi unikać samotności...

Stara panna: W takim razie należy się panu ożenić...

— Przepraszam, do tego stopnia jeszcze nie zwaryowałem!

Między przyjaciółkami.

— To się dopiero dziś uśmiałam!... Byłam w magazynie szkła i widziałam odbicie swoje w zwierciadle wypukłem.

— Czy tylko pewna jesteś, że to było zwierciadło wypukłe?...

*

— Panno Zofio, jeżeli mi pani odmówi swej ręki, zabiję się!

— O, zrób pan to; to mi dopiero będą zazdrościć wszystkie moje przyjaciółki!

Dział rolniczy.

a **Znaczenie cukrownictwa dla Galicyi.** (Dr. Józef Pawłowski Lwów 1905. Nakładem Księgarni Narodowej). Autor postawił sobie za zadanie badanie znaczenia i wpływu uprawy buraka cukrowego w naszych warunkach tak na rolnictwo, jak i na inne gałęzi produkcyi, jak wreszcie i na stosunki socyalne, postanawiając przytem oprzeć się na ścisłych a wyczerpujących datach statystycznych.

W części pierwszej wykazuje autor wpływ plantowania buraka cukrowego na poszczególne gałęzie i czynniki produkcyi rolnej i to na podstawie badań osobiście przeprowadzonych w kilkudziesięciu gospodarstwach rolnych różnej wielkości i jakości, w różnych warunkach przyrodniczych i ekonomicznych się znajdujących. Na podstawie tych ścisłych badań, opartych na cyfrach, ilustrujących poszczególne momenta np. wpływ na produkcyę roślin, na hodowlę zwierząt, rentowność przedsiębiorstwa rolnego i t. d., dochodzi autor do wniosku, iż pod wpływem uprawy buraków cukrowych rola zyskuje na kulturze, urodzaje ustalają się i powiększają, hodowla bydła zwiększa się i większe przynosi zyski, rolnicza renta wzrasta, przedsiębiorstwa rolne zmieniają swą ekstenzywną i jednostronną ziarnową gospodarkę na więcej intenzywną, zaś stosunki robotnicze o tyle zmieniają się na korzyść, że nietylko rośnie zapotrzebowanie rąk roboczych, lecz zarazem i płaca robotnika, przyczem dane gospodarstwa, płacąc tę nadwyżkę nie ponoszą wskutek zwiększonych zarazem dochodów żadnej straty.

W części drugiej omawia dr. Pawłowski wpływ cukrownictwa na inne po za rolnictwem gałęzie gospodarskie kraju a więc na przemysł, handel i t. d., jak nie mniej na stosunki socyalne i ogólno-kulturalne. I tu wykazuje autor na podstawie moralnie zebranych dat statystycznych dodatni wpływ buraka cukrowego w szczególności stwierdza, iż cukrownictwo nasze pobudza bezpośrednio i pośrednio do rozwoju inne gałęzie przemysłu fabrycznego i dostarcza zarobku pracującemu ludowi i inteligencyi, skutkiem czego powstrzymuje emigracyę tychże, powoduje użytkowanie i oprocentowanie naszych własnych kapitałów we własnym kraju, dalej wpływa dodatnio na ożywienie naszego ruchu handlowego, wreszcie przyczynia się do wzmocnienia ruchu komunikacyjnego, czem większe dochody kolei a zarazem powoduje budowę nowych linij kolejowych i dróg bitych.

W końcowych wywodach reasumuje autor rzecz całą w następujących punktach: 1. Cukrownictwo wpływa dodatnio na rozwój rolnictwa, przemysłu, handlu i komunikacyi; 2. przyczynia się do ekonomicznego i kulturalnego podniesienia kraju; 3. zwiększa dobrobyt ludności a tem samem przyczynia się do wzrostu zdrowotności, jak nie mniej do większej jej produktywności; 4. przyczynia się do zwiększenia siły podatkowej ludności; 4. cukrownictwo wreszcie, a raczej Towarzystwo przeworskie i jego przewodnicy budzą społeczeństwo galicyjskie z zastoju ekonomicznego na polu przemysłowem a względnie rolniczem i handlowem.

Praca dr. Pawłowskiego jest bardzo na czasie. W chwili obecnej, gdzie zaczynamy się na serio brać do walki o zrzucenie jarzma hegemonii ekonomicznej zagranicy, do czego niemało się przyczynia, jak to słusznie autor zauważył, sprawa cukrownictwa, to tak przekonywujące daty, to ważna broń do pokonania niewierzących w korzyści płynące z plantowania buraka cukrowego, których niestety w kołach naszych ziemian jeszcze tak wiele, a temsamem zbliżenie celu, którym jest ekonomiczne odrodzenie kraju. Słusznie też należy się za tę pracę uznanie autorowi, jak i tym, którzy mu przytem dopomogli.

Dzieło to, opracowane bardzo starannie z metodą i fachową znajomością rzeczy a przytem w sposób prawdziwie zajmujący, zawiera prócz powyżej ogólnie skreślonej treści, bardzo wiele interesujących szczegółów, ilustrujących nasze stosunki rolnicze, przemysłowe i ekonomiczne powinno, też znaleść się w rękach nietylko naszych rolników i ekonomistów, lecz zarazem i tych wszystkich, którym dobro krajowe na sercu leży. *Bronisław Janowski.*

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 4 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·75 do 9·—, pszenica na termina 8·40 do 8·60. Żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto, na termina 6.25 do 6·40 Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·50. Owies obroczny na terminy 7.20 do 7·30. Jęczmień pastewny 6·75 do 7·25, jęczmień browarniany 7·80 do 7·75. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka ·0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·75 do 10·00. Wyka 11·50 do 12·50 Bobik 7·50 do 8·00, Hreczka 8·75 do 9·50. Kukurudza nowa za 56 kilo 9·00 do 9·25 kukurudza stara 8·00 do 8·25. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 45·— do 65 —. koniczyna szwedzka 65·00 do 80·00. Tymotka 25·— do 32·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 41·25 do 41·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 27·75 do 28·25.

Usposobienie co do pszenicy i żyta gotowego lepsze, to samo co do kukurudzy, inne produkta notują niezmiennie. Spirytus wykazuje dalszą zniżkę.

Wiedeń 4 maja. Cukier 29·60 do 29·70 (stale). — Nafta galicyjska 48·80 do 49·00 spirytus 46·00 do 46·40.

Budapeszt dnia 4 maja. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na maj 18·10—18·12 na październ. 16·80 do 16·82, żyto na maj 14·70 14·76, żyto na październik 13·76 -13·78, owies na maj 13·80 do 13·82, owies na październik 11·88—12·90, kukurudza na maj 14·82—14·84, kukurudza na lipiec 14·40—14·42 Rzepak na sierpień 23·80—24·00.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: słabsze

Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 3 maja (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 665·00, węgierskiego zakładu kredytowego 775·50 Anglobanku 304·50, Unionbanku 544·00, Banku dla krajów koronnych 456·75 Bankversainu 554·50, Bodencreditu 1016·— galicyjskiego Banku hipotecznego 518·50 kolei państwowych 683·50 kolei południowej 90·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 436·00 kolei północnej 5770 kolei czerniowieckiej 587, alpiny 537·75 Rima Muranya 556·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2680·00 fabryki broni 617·00, tureckie tytoniowe 856·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1004, oblig. węg. indemniz. 97·75, renta majowa 100·50, austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 97·95, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 100, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5 procentowe listy Banku hipotecznego 111·50 4-procentowe Banku kraj. 99·95, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·10, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z r. 1893 100·07 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·50, losy tureckie 144·00 marki 117·22, ruble 252·50.

Frankfurt dnia 4 maja. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 209·20. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto —·—. Laura —·—

Berlin 4 maja Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·. Austryackie kredyty 000·00. Disc. Commandit. 00·00.

Paryż dnia 4 maja. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 89·30. Mąka 31·10.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Salvator Naturalny zdrój litionowy bez żelaza

w cierpieniach nerek i pęcherza, dolegliwościach moczu, reumatyzmie, gośćcu i cukrzycy, tłuszcz w nieżytach przyrzędów oddechowych i do trawienia

Dyrekcya zdrojów Salvatora w Preszowie (Węgry).

Dr. Adam Greliński

ordynuje **w chorobach dróg moczowych**, od godz. 2 do 4, **ul. Sykstuska 37, I piętro.**

Wszelkie **monety zagraniczne** kupują i sprzedają najkorzystniej

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczania osobnej prowizyi.

Okulista

Dr. Leon Gruder

b. asystent na klinice ocznej radcy dworu dra Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy ulicy **Sienkiewicza** l. 5 (dawniej ul. Kręta obok hotelu George'a).

Bilety wizytowe, zaproszenia ślubne i balowe, etykiety jednokolorowe i barwne, karty adresowe, nagłówki na listy i koperty, dyplomy, obrazy, mapy, nuty, ogłoszenia i t. p. wykonuje

Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia Pillera i Spółki,

Lwów, Łyczaków 3.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Ideałem największym dla pań jest zachowanie pięknej płci i tę matową cerę arystokratyczną, która stanowi prawdziwą piękność. Rezultat jaki się otrzymuje przez używanie jednoczesne **Crêmu Simon'a, Pudru i Mydła Simon'a** jest ten, że się zachowuje cerę zdrową, świeżą i czystą bez zmarszczek, wyrzutów i plam. Żądać należy zawsze prawdziwej marki **Simon'a.**

Przyjechali do Lwowa d. 4 maja.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) H. Iwanicki ze Stryja, dr. J. Faber z Dalicy, dr. M. Lehman z Podhajec, Z. Lewakowski i dyr. Kozłowski z Drohobycza, P. Czekański z Czortkowa, dr. Schutt z Przemyśla, H. Gottleb z Tehlowa, A. Kossecki z Rosyi, J. Szczawiski z Tarnowa, J. Zieliński z Rzymu,, P. Janicki z Podola, J. Jaworski z Rabki.

Hotel Francuski. Przyjechali dnia 4. maja. A. Gajewski z Romanowa, J. Cielecki z Byczkowiec A. Wolniewicz z Olszy, J. Huber z Pragi, B. Kirsch z Turyngli, W. Korol z Bytkowa, S. Mroczkowski ze Lwowa, S. Okoński z Sokołowa, L. Stabrowski. H. Piesen i J. Isenberg z Krakowa, K. Klein, W. Fuchsbalg, M. Rosenberg i A. Schweinburger z Wiednia, T. Halip z Czerniowiec, A. Chlebik z Rzeszowa, A. Lipski ze Stanisławowa, J. Hirschl z Temeszwaru.

Hotel George'a (Pokoje od 3 kor. począwszy.) Przyjechali dnia 4 maja. Hr. A. Starzenski z Dąbrówki. Hr. R. Bniński z Podola. Hr. C. Komorowski z Rosyi. Hr. S. Bniński z Podola. Hr. H. Bniński z Podola. Br. M. Hagen z Wielkich Ocz. B. Kujawski z Warszawy. W. Małecki z Turad. A. Walz z Krakowa. V. Wofek ze Śmichowa. L. Markowski z Mostów. S. Rose z Nowego Jorku. K. Marmoross z Karowa. J. Zaleska z Rosyi. S. Łoziński z Kijowa. K. Kruszewski z Kijowa.

Z ostatniej chwili.

Minister oświaty przemósł Stanisława Tokarskiego, inspektora szkolnego okręgowego w Żydaczowie, na własną prośbę do Turki i zamianował stałymi inspektorami szkolnymi okręgowymi w IX kl. rangi prowizorycznych inspektorów Mikołaja Staszkiewicza z Przemyślan dla okręgu żydaczowskiego i Izydora Piotrowskiego z Turki dla okręgu przemyślańskiego.

Badania bakteryologiczne zwłok ś. p. L. Linka, zmarłego we Lwowie, rzekomo na meningitis, stwierdziły, że powodem zgonu było wprawdzie zapalenie opon mózgowych, lecz ropne a nie zakaźne.

26

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Rozważałem, co dalej czynić wypadało, gdy naraz doszedł mych uszu odgłos zbliżających się kroków. Spostrzegłem wtedy w kącie pustą spiżarkę, której drzwi stały otworem; skryłem się w niej i drzwi przymknąłem. Słysząc nadchodzących ludzi, wyciągnąłem rewolwer z kieszeni, trzymałem go w pogotowiu. Prawdopodobnie zawiadomiono Friedeck'a o mojem przybyciu: w takim razie gotów mnie szukać, zajrzeć do spiżarki. Mogłem zauważyć, że po schodach szło trzech lub czterech ludzi, wnosiłem z tego, że życie moje wisi na włosku. Żałowałem po niewczasie, iż nie wezwałem policyanta z podworza do pomocy; kiedy jednak spiskowcy weszli do pokoju, odetchnąłem swobodniej; zajęci byli wyłącznie prowadzoną z sobą rozmową, nie troszcząc się o mnie bynajmniej. Widocznie człowiek postawiony przez nich na straży uważał moją znajomość hasła sprzysiężonych za dostateczną rękojmię bezpieczeństwa i nie uznawał potrzeby uprzedzania drugich o zjawieniu się obcego gościa.

Jeden ze spiskowców wziął lampę, wykręcił knot, aby jasno się paliła i postawił ją na oknie.

— To światło ułatwi nam zadanie — rzekł ze śmiechem — inaczej z przyczyny gęstej mgły moglibyśmy chybić celu.

— Im gęstsza mgła, tem pewniejsze powodzenie — odezwał się ktoś drugi, a po głosie poznałem zaraz księcia. — Ja gotów jestem: zabierajmy się bez straty czasu do dzieła.

— Zgoda! — rzekł ten, który przemawiał pierwszy — w domu Bell'a, naprzeciwko, do kraty zewnątrz okna przywiążę linkę. Ty na niej zawiśniesz, Drake, jak ciężarek u wahadła zegarowego. Rozbujawszy się należycie, dosięgniesz przeciwległego balkonu tak niechybnie, jak dwa a dwa cztery. Czy potrzebujesz jeszcze jakich wskazówek?

— Nie, odpowiedział Friedeck — mogę przystąpić do wykonania planu, byleś ty zadanie twoje spełnił jak najprędzej; łatwo ci przyjdzie dojrzeć okno z jasno palącą się w niem lampą. Otwórzcie, proszę, niższą jego połowę; tu przerzucisz sprężynę, trzymającą linkę.

— Dobrze — przytwierdził sprzymierzeniec księcia — gdy pochwycicie sprężynę, trzymajcie ją mocno i ciągnijcie co sił, do niej bowiem sznurkiem przywiązana będzie gruba linka. Znajdziecie tam również drążek, mający Drake'mu służyć za oparcie, gdy zawiśniesz na sznurze.

Człowiek, który podjął się misyi wrzucenia do okna linki, odszedł i słyszałem kroki jego na schodach. Wtedy, uchyliwszy nieco drzwi spiżarki, mogłem śledzić zachowanie trzech pozostałych ludzi. Otworzyli okno i rozmawiali z sobą przyciszonym głosem, a ruchy ich świadczyły o niezwykłem gorączkowem podnieceniu.

Naraz okrzyk zadowolenia wyrwał się z ust Friedecka: dojrzałem, że przedmiot jakiś wrzucony został przez okno; po chwili książę i jego towarzysze ciągnąć zaczęli jedwabny sznur, do którego przywiązana była gruba linka, z drążkiem przytwierdzonym do jednego końca.

Friedeck zrzucił surdut, wszedł na okno, nogi pod kolanem skrzyżował na drążku i spuścił się w pustą przestrzeń po linie, trzymanej zewnątrz okna przez dwóch wspólników.

Gdzie się udał, co robił, pozostało dla mnie niezbadaną tajemnicą.

Dwaj spiskowcy stali jeszcze dłuższą chwilę przy oknie, potem zamknęli je ostrożnie, zagasili lampę i wyszli z pokoju.

Gdy przycichł odgłos ich kroków, wysunąłem się ze spiżarki i pobiegłem do okna; z powodu gęstej mgły nic widzieć nie mogłem. Wiedziałem już jednak, że bank de Brett'a zagrożony był rabunkiem, że książę Friedeck i jego wspólnicy okazali się niebezpiecznymi złodziejami; obowiązek mój przeto miałem jasno wytknięty; należało jak najspieszniej zaalarmować policyanta, którego chód miarowy słyszałem ciągle w podwórzu.

Zeszedłem ze schodów o ile mogłem najciszej i w sieni kładłem już rękę na klamce, gdy naraz zatrzymano mnie pytaniem:

— Kto idzie?

Odpowiedziałem, że szukam Drake'ego.

— Nie można z nim widzieć się teraz — oświadczono stanowczo, a człowiek, który to mówił, światło trzymanej w ręku latarki skierował wprost na moje oblicze. — Być może, że go coś zdziwiło w mojem przebraniu, lub też nieznana twarz wzbudziła jego podejrzenie, dość że widocznie przerażony, gwizdnął przeciągle, a na ten sygnał zjawiło się zaraz w sieni trzech innych drabów.

Zamienili z sobą kilka niezrozumiałych wyrazów i chcieli już rzucić się na mnie. Szczęściem zdążyłem drzwi otworzyć i uciekłem na podwórze.

Gęsta mgła stanowiła tym razem pomyślną okoliczność; sądziłem, że uniknąłem już niebezpieczeństwa, gdy silne uderzenie w tylną część głowy pozbawiło mnie po raz drugi przytomności.

Gdym odzyskał zmysły, ujrzałem się na łóżku w szpitalu, lekarz dyżurny stał nademną pochylony.

— No, uszedłeś pan cudem tylko śmierci — rzekł do mnie — otrzymałeś szkaradne uderzenie w głowę. Zachowuj się teraz spokojnie, po kilku godzinach będziesz blizkim wyzdrowienia.

Leżałem cicho, czując jeszcze przykre odurzenie: światło dzienne dochodziło z okien. Jedna z kobiet pielęgnujących chorych zapytała troskliwie:

— Czujesz się pan silniejszym? Nie cierpisz?

— Nie — odpowiedziałem — ale skąd ja się tu znalazłem?

— Policyant usłyszał krzyk pana i podniósł go bez czucia na placu przy ulicy Gracechurch. Niepoń jakiś zadał panu silny cios w głowę... dziwić się można, że od niego nie pękła czaszka. Teraz złe już minęło. Czy pan życzy sobie, aby uprzedzić kogo o jego wypadku?

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Herbata chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Willa z ogrodem do sprzedania ul. Mochnackiego 27. 58

Miód w plastrach! 1 kilogr. 2 korony. Miód deserowy kuracyjny 5 kl. 6 kor. 60 h. franko. Korzeniewicz, emer. nauczyciel — Iwanczany pl. 47

Miód lipowy 5 klg. 7 kor. 20 hal. Miód pitny litewski 5 klg 8 koron. Wino owocowe „Eleuterya" 5 klg. 6 koron, franko wysyła Spółka pszczelarska w Brzeżanach. 51

5.000 ubrań męzkich, **3.000** sarzutek, **4.000** ubrań dla celnych. Uniformy dla panów studentów. Ubrania sportowe po tajecznie nizkich cenach, tylko u Tiring Brael, następca **Jakób Geller**, — Lwów, Jagiellońska 2.

Rowery i motocykle z pierwszorzędnych fabryk, wszelkie przybory dla kolarzy, warstat reperacyjny, **Lawn-Tennis**, przybory do szermierki, poleca najtaniej **W. Łukasiewicz**, magazyn towarów sportowych, **Lwów**, ul. Akademicka 26. 50

Lodownie rozmaitej wielkości, **Wanny**, nasiady, tusze — poleca i wszelkie roboty dachowe przyjmuje Zakład fabryczny wyrobów metalowych **Z. Gościckiego**, Lwów, Kopernika 17. 48

315 **Ekonom**

energiczny, postępowy rolnik, poszukiwany od 1 lipca. Wynagrodzenie 1.000 k. prócz dodatków. Zgłoszenia pisemne z podaniem szczegółów i odpisów świadectw pod „Agronom R." biuro dzienników Plohna, Lwów. Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Wagi mostowe, wagonowe, gospodarskie, dziesiętne i stołowe, poleca najtaniej

V. Czerveny, fabryka wag, **Praga — Žižkov**. 172

Duże (Solo) szparagi

białe, grube, całe słodkie 5 kilo 6 koron, sałata w główkach, młode kartofle, rzodkiewka i szparagi razem 5 kilo koron 4, słodkie pomarańcze 5 kilo 3 koron 50 h. Wino czerwone, słodkie, dla chorych, bezkrwistych, osłabionych, wiekowych 4 litry koron 5, rozsyła za pobraniem pocztowem

J. Suttner, właściciel realności, **Görz, Küstenland.** 304

Wyprzedaż tylko do **15 czerwca 1905!**

Ceny bez konkurencyi!

Materye na meble, Kretony, Plusze wełniane, jedwabne i niciane, Dywanowe welwetyny, Sukna, 316 **Materye na pokrowce, Drelichy na materace, Sukna grube na stoły jadalne.**

A. Krzysztofowicz

ul. Kopernika l. 9, przedtem Hotel George'a.

Na najwyższy rozkaz Jego Mości . . i k. Apostolskiej Mości

XXIV. c. k. LOTERYA PAŃSTWOWA

na wspólne wojskowe cele dobroczynne.

Ta loterya pieniężna — jedyna w Austryi ustawą dozwolona — zawiera **18.898 wygranych w gotówce** w ogólnej sumie **512.980 koron.**

Główna wygrana:

200.000 koron gotówką

Ciągnienia nastąpi nieodwołalnie d. 15 czerwca 1905.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia w oddziale państwowych loteryj w Wiedniu, III. Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach etc. Plany gry dla kupujących losy gratis.

Losy wysyła się nie licząc nic za porto.

Z c. k. dyrekcyi loteryjnej.

Oddział losów państwowych.

318

Dr. Fryd. Lengiela 58 **Balsam brzozowy**

Wypływający na wiosnę sok z brzozy, był już w starożytnych czasach używany i znany przez panie jako znakomity środek przeciwko wielu brakom cery. Przez racyonalne przyrządzenie chemiczne i przez wypróbowane doświadczenie, udało się z tego naturalnego produktu zestawić sztuczny balsam, którego korzystne działanie na cerę prawie cudownem nazwać można. — Przez stopniowe łuszczenie się skóry, odświeża się taków i wkrótce usuwa w zupełności każdego rodzaju wyrzuty, piegi, plamy wątrobiane, czerwoności nosa. — Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy, nadaje cerze świeżego młodocianego wyglądu. Cena słoika 3 kor. Dr. Lengiel'a mydło benzoe, utrwalające działanie balsamu po k. 1·20 i 70 hl. Do nabycia we wszystkich większych aptekach, drogueryach i parfumeryach, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka apt.; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fomin drogueryą; w Tarnopolu u Maryana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

Oliwę do świecenia podwójnie rafinowaną tylko na maj pół kl. 22 ct. poleca handel korzenny **K. ADAMSKI** Lwów, Chorążczyzna 12. 317

Bryndzę wiosenną świeżutką najtaniej poleca handel korzenny **K. ADAMSKI** Lwów, Chorążczyzna 12.

Parkiety i posadzki deszczułkowe oraz wszystkie wyroby stolarskie jako to: drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itd. poleca fabryka parowa **Braci Wczelak** we Lwowie. 221

Colosseum w Pasażu Hermanów.

Od 1. do 15. maja

nadzwyczaj urozmaicony program.

Codziennie o godz. 8 wieczór przedstawienie.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4 pop. i o 8 wiecz.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych o g.	POCIĄG osob. przych o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł w niedzielę i rz. k. święta), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9). Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Koemyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia Karlsbadu, Pragi, Koemyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Koemyrzowa. Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzielę i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina Warszawy) Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodó
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych o g.	POCIĄG osob. przych o g.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ" ul. Kopernika l. 7.

DO nabycia

M. Rodziewiczówny. „Jaskółczym szlakiem" . . . . „ 1·— h.
J. Starkiel. „Obrazki z Japonii" w dwóch częściach k. — 60 „
K. Gliński. „Szczęście" w dwóch częściach . . . . „ — 60 „
„Gniazdo Pruskie" studyum historyczne przez Pawła d'Estrée, spolszczył Henryk Michałowski w dwóch częściach . . . . „ — 60 „
„Gwiazdy i ludzie" (Kartka z dziejów astrologii), opracował A. L. Szymański . . . . „ — 30 „
„Dzieje elektryczności" przełożył z angielskiego Henryk Wernic (z rysunkami) . . . . „ — 30 „
K. Laskowski. „W cukrowni" powieść w dwóch częściach — 60 „
F. Suryn. „Fatalne wpływy" powieść 1 tom str. 144 „ — 50 „
A. Halka. „Tatarka" powieść 1 tom str. 96 . . . . „ — 40 „
St. Graybner. „Pan Wyręba" powieść 1 tom str. 182 „ — 40 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo" powieść 2 tomy str. 408 „ 1 — „
J. K. Zieliński. „Ofiary" powieść 1 tom str. 253 . . „ 1 — „
„ „Szkice" 1 tom str. 253 . . . „ 1 — „
„Wspomnienia starego kawalera" powieść 1 tom „ 2 30 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. k. święta) 2·10, 3·20 popołudniu; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 wł.), 1·35 popoł. (od 14.5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 popoł. (od 14/5 do 10/9 wł.) i 5·58 popoł.

do Szczerca 1·55 popołudniu (od 1/6 do 10/9 wł.) w niedzielę i rz. k. święta).

do Lubienia wiel. 2·15 popołudniu (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przedpołudniem (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 1·46 popołudniu (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 3·05, 4·16, 5·00 popołudniu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 popoł. (od 1/5 do 30/9 wł.), 4·32 popoł. 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł.) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzielę i rz. k. święta).

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 11·52 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.